Nr. 10 i 11. Lwów, dnia 15go grudnia 1880. **Rok XIII., Tom ...**

Wychodzi 15go i 30go każdego miesiąca po 1½ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr.w.a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 4 ruble sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Fridleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcyą:

PROF. W. TYNIECKIEGO.

Korespondencye i listy ... wać należy do ... i Ekspedycyi „R... w księga... *Gubrynowicza* ... we Lwowie.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Pierwsza wystawa bydła opasowego we Wiedniu

w dniach 8. 9. i 10. kwietnia 1881 r.

urządzona staraniem c. k. Towarzystwa gospodarskiego wiedeńskiego w nowo zbudowanych halach wiedeńskiego targu na bydło rzeźne w St. Marx.

Do tej wystawy przypuszczone będą wszystkie poniżej przytoczone kategorye bydła opasowego, które się tuczy w monarchii austro-węgierskiej, tudzież wszystkie do przewozu bydła opasowego służące przybory a mianowicie:

Dział I.

Woły opasowe wszelkiej rasy.

1. Cielęta mające do 3 miesięcy.
2. Cielęta mające 3 do 6 miesięcy.
3. Jałówki.
4. Krowy.
5. Woły do lat 3.
6. Woły poniżej 2 lat.
7. Buhaje.

Od Nr. 3 do 7 będą następujące działy szczegółowe:

a) Austryackie rasy i gatunki.
b) Węgierskie „ „
c) Angielskie „ „
d) Wszelkie inne „ „
e) Krzyżowane.

Dział B.

Owce opasowe wszelkiej rasy.

Na losy po 3 sztuki.

8. Jagnięta do 6 miesięcy.
9. Baranki i matki powyżej 6 do 18 miesięcy.
10. Barany i matki powyżej 18 miesięcy.

Od Nr. 8 do 10 będą urządzone następne działy szczegółowe.

a) Austryackie rasy.
b) Węgierskie rasy.
c) Merynosy.
d) Angielskie rasy.
e) Wszelkie inne rasy.
f) Krzyżowane.

Dział C.

Świnie opasowe wszelkiej rasy.

11. Świnie do 8 miesięcy,
12. Świnie powyżej 8 do 14 miesięcy.
13. Świnie powyżej 14 miesięcy.
14. Swinie już do rozpłodu używane.

Od Nr. 11 do 14 będą następujące działy szczegółowe:

a) Austryackie rasy i gatunki.
b) Węgierskie „ „
c) Angielskie „ „
d) Wszelkie inne „ „
e) Krzyżowane.

Dział D.

Drób tuczny

najmniej po 3 sztuki.

15. Żywy.
16, Zabity i oskubany.

Dział E.

Przyrządy i przybory do przewozu wszystkich gatunków bydła opasowego, jakoteż do karmienia i pojenia tegoż podczas przewozu, jako to: wagony kolejowe do przewozu bydła żywego i zabitego, wozy uliczne do przewozu bydła, przyrządy do karmieuia i pojenia, sposób dezinfekcyi, przyrządy do uwiązywania bydła itp.

Warunki główne.

Na wystawę przypuszczone będzie tylko bydło opasowe, tuczone w monarchii austro-węgierskiej.

Zgłoszenie przysłać należy najpóźniej do 1. lutego 1881 do Komitetu centralnego wystawy bydła opasowego w Wiedniu. I. ulica Pańska 13. Komitet wydaje jedynie ważne formularze zgłoszeń, które dokładnie wypełnić należy.

Za każdą zgłoszoną sztukę należy równocześnie ze zgłoszeniem przysłać opłatę miejscowego według następującej taryfy:

od cielęcia Nr. 1 i 2. . . . . po 1 zl. — ct.
od sztuki dorosłej Nr. 3 do 7. . . . . po 4 „ — „
od losu owiec sztuk 3 od Nr. 8 do 10 . po 2 „ — „

od świni od Nr. 11 do 14 . . . . . . po 1 „ — „
od sztuki drobiu Nr. 15 do 16 . , . . po— „ 10 „

Za przedmioty działu E. nie składa się żadnej opłaty. Na premia przeznaczone są dyplomy honorowe, nagrody pieniężne i medale. Bliższej wiadomości co do reszty warunków, dotyczących wystawy i rozdania nagród, zasięgnąć można w biórze galic. Towarzystwa gospod. we Lwowie w gmachu Zakładu nar. im. Ossolińskich.

W sprawie emigracyi ludu wiejskiego

(Głos z zachodniej Galicyi).

Wniosek posła Rappaporta, zrobiony do Sejmu w sprawie emigracyi włościan, nie mógł przyjść pod jego obrady, i nawet komisya nie opracowała go ostatecznie—nie zrobiła też sprawozdania. Wniosek ten był jednak tak ważnym, a poprzedzony tak wymownemi słowy, że nie należy o nim zapominać. Z natury swojej jest on w związku ze wszystkimi politycznymi, ekonomicznymi i prawnymi stosunkami, dlatego chociaż po krótce podzielę się z współobywatelami myślami, jakie mi się po gruntownem zastanowieniu się nad nim nasunęły.

Usposobienie umysłu ludzkiego jest takie, że upatruje pojedyncze przyczyny zjawisk, które go uderzają — tymczasem tak nie jest. I wielkie i małe wypadki społeczne ogólniejszej natury, mają zawsze przyczyny różnorodne, złożone i wszystkie te przyczyny zbadać a jeżeli można usunąć należy, aby złe, które się objawia, zatamować.

Najprzód rozróżnić przystoi, że tak powiemy moralne i faktyczne, jeżeli nie materyalne przyczyny.

Do pierwszych zaliczałbym pewien niepokój, który się czasem w każdej ludności, zwłaszcza po przemianach społecznych, wielkie nadzieje budzących, objawia, a który podniecony jaką niebądź wiadomością, choćby o jednem powodzeniu, rozdmuchany przez agentów i podtrzymany przez interes osobisty miejscowy, pragnący korzystać ze zmarnowania ziemi, działa przeważnie na wyobraźnię tak potężnie czynną u prostego ludu. Wyobraźnia w głowach nie wykształconych daje przedmiotom olbrzymie rozmiary, przybiera je w barwy, które wnet owładną i zaniepokoją całą duszę, tak że sama już oprzeć się nie potrafi, ale widzi przed sobą urodzajne pola i łąki, obfitość paszy i drzewa, a nie widzi podatku, składki i prawnych kosztów. Do tych przyczyn zewnętrznych niejako, zaliczyć muszę zagraniczną propagandę przemysłową przedsiębiorców okrętowych, którzy przez zręcznych agentów obałamucają ludność już rozpaloną a może tem bardziej do emigracyi ochotną, że jej ostatniemi czasy stawiono zapory, które kładzie nie na karb pieczy, ale na karb interesu rządu lub większej własności.

W tej sfarze ma rząd niesłychanie mało do czynienia i ze stanowiska prawnego niełatwo ścigać agentów, bałamucących ludność kłamstwem — albo na drodze karnej poszukiwać podstęp, tak niesłychanie trudny do pochwycenia i wykazania. Wskazałem tu na środki represyjne, jak zawsze bardzo niedostateczne — ale bo też myliłby się bardzo ten, ktoby pociąg emigracyjny samej tylko przypisywał propagandzie. Pociąg emigracyjny ma głębsze przyczyny, a uważam za obowiązek takowe zbadać i przedstawić.

Porzucanie ojczystej ziemi nie jest normalnem zjawiskiem w słowiańskiej, głównie w polskiej ludności. Nim wyobraźnia zapragnie urojonego lepszego w dali, musi czuć wielkie rzeczywiste złe w domu. W historyi widzimy dwa powody emigracyi: przeludnienie albo religijne prześladowanie. Przeludnienie staje się powodem emigracyi, kiedy już dobicie się do dobrobytu staje się niemożliwe w skutek konkurencyi. W istocie jednak nie samo przeludnienie bywa powodem — może go niebyć, a przecież stan materyalny stać się może tak nieznośnym, ża stanąć z nim do walki odchodzi odwaga. Otóż ja przyszedłem do tego przekonania, że w niektórych okolicach dobrobyt ludu jest w tak trudnych warunkach, że ich lud pokonać nie może. Mógłbym wskazać najprzód na wysokie podatki, ale wysokie podatki, to rzecz zupełnie względna. Ludność zniesie łatwo podatek wyższy, jeżeli ma zapewnioną przez przemysł łatwość zarobku, przez prawo zaś zabezpieczony spokój i mienie. Ziemia zniesie podatek, jeżeli jest w warunkach korzystnych kultury, tymczasem żaden z tych warunków nie znachodzi się w naszym kraju. Przemysł wielki nie istnieje na razie; nasz kraj koronny, otwarty na wpływ bogatych prowincyi zachodnich, zamknięty od Rossyi, chociażby probował przemysłu na export, nie miałby jeszcze utartych dróg handlowych na Wschód. Mały właściciel obszedłby się bez niego, gdyby miał przez skomasowanie gruntów ułatwioną produkcyę. Ale ta jego ziemia, zwykle zbyt porozdzielana, maleje za każdem pokoleniem, a ciężary nie zmniejszają się w podobnym stosunku, bo chociaż podatek gruntowy mniejszy, to koszta prawne i obowiązki osobiste, pozostają te same, pobocznego zaś zarobku podatek przemysłowy nie dopuszcza a przynajmniej do niego zniechęca.

Twierdzę nadto, że fiskalny sposób wymierzania i egzekwowania podatków zwłaszcza niestałych, wystawia na niesłychane szykany i niesprawiedliwości. Utarł się u nas specyficzny sposób stosowania to ustawy o podatku przemysłowym, to ustawy stemplowej, który nie istnieje w innych koronnych krajach. Gorliwość organów skarbowych niewłaściwie podniecana przez premia, zabija przemysł domowy śledząc, jakby zastosować najogólniej fiskalne przepisy prawa. Stronie służy wprawdzie prawo reklamacyi, ale reklamacya dla małego właściciela, dla nieoświeconego rzemieślnika, to illuzya; dla niego reklamacya nie istnieje wcale; a nawet dla właściciela większego i oświeconego, ciągnąc się przez trzy instancye, istnieje zaledwo. Egzekwowanie i aplikowanie takie podatków może wykazać podniesiony chwilowo dochód skarbowy, ale w istocie zmniejsza rzetelną siłę podatkową kraju i stanowczo zabija przyszły dobrobyt.

Oprócz podatków rządowych przychodzą dodatki na kraj, na radę powiatową, gminę, szkołę, konkurencyę parafialną i drogową. Niektóre, jak gminne, ani obrachowane ani skontrolowane, ustawnem żądaniem nużą człowieka. Ale to dopiero ciężary polityczne—jak obrachować cywilne? Poseł do Rady Państwa Madejski skreślił w znakomitej mowie stanowisko włościanina do władz sądowych, a poseł Baum opisał w Sejmie los pośmiertnych wiejskich sukcesorów.

Ktokolwiek dotknął się ręką tych spraw przyzna, że słowa nie było przesady.

Człowiek prosty, nie umiejący sobie radzić, w ręku pokątnego pisarza (bo mimo notaryatu bez tego się nie obejdzie), nietylko utratą czasu, ale i wydatkiem pieniędzy zniszczony, gdy końca swej sprawy nie widzi, moralnie do ostatniej bywa doprowadzony rozpaczy. Jeżeli w sprawie spadkowej dołączą się koszta stępla i notaryatu, czeka go często sprzedaż albo zastawa gruntu. Dodawszy do tego utartą powolną praktykę sądową (nie wchodząc w to, czy przyczyną zwłok jest brak personalu czy mała tegoż gorliwość), ustawne prowizorya, mapy katastralne, niebędące dotąd prawnym dowodem granic i t. p. będziemy mieli jeden z najgłówniejszych powodów zubożenia naszego ludu.

Takie to czynniki, składa ące się na ten smutny rezultat, pobudzają do emigracyi, dlatego zaś mam sobie za obo-

wiązek nad niemi się zatrzymać, że tylko zbliżenia w gminie sądownictwa spornego i bezspornego może na polepszenie tych stosunków wpłynąć. W jaki sposób to ma nastąpić, nie tu miejsce rozbierać. Uważam to za mój obowiązek śledzić fakta i podnosić, ale zaprawdę także obowiązkiem jest światłego obywatelstwa i opinii publicznej, wyprowadzać z takiego stanu rzeczy postulata, nawzajem się oświecać, praktyczne od niepraktycznego oddzielać tak, ażeby Sejm miał do sądu i obrania środków utartą drogę To jest jedyny sposób przygotowania wielkich, trudnych a zbawiennych odmian, które mają leczyć dawne błędy i dawne kalectwa.

Jaki wpływ miał na majątki włościańskie kredyt, tylokrotnie jako potrzeba konieczna podnoszony, pojmie każden, kto wie, że kredyt jest narzędziem obosiecznem a który w ręku czy to instytucyi czy lichwiarza, prowadzi małego właściciela, łudzącego się zawsze nadzieją możności zwrotu, do niezawodnej zguby. Na to środkiem jedynym, chociaż niedostatecznym, była ustawa o lichwie; o wiele skuteczniejszem byłoby sumienne śledzenie przez sądy dróg krętych, po których wytrawny podstęp umie zamotać ofiarę swoją.

Tutaj choć niechętnie, spotykam się z kwestyą żydowską. Pomiędzy naszą rolniczą ludnością pływa i faluje liczna napływowa ludność bez ziemi, bez stałej podstawy, ale która umiała wyższością inteligencyi pracy i oszczędności owładnąć handel, przedsiębiorstwa, niemal cały przemysł i w ściśniętym szeregu wypycha ludność plemienną zewsząd, z każdego godziwego zarobku, z każdego przedsiębiorstwa, a zaczyna wyzuwać i z roli. Nie doścignięta podatkiem, kumulując korzyści wolnej konkurencyi i monopolu, musi jako pani targu pieniędzy i zboża, przewagą swoją uciskać małego właściciela, który jeżeli gdzie, to u nas wyżyskiwany przez kapitał, popada w stokroć cięższą jak pańszczyzna, niewolą. Na to niema żadnego sposobu, jak tylko przestrzeganie, aby ta ludność przynajmniej wspólnym obowiązkom czyniła zadość, a nie arogowała sobie prawie przywileju, czy to w wykręcaniu się od służby wojskowej, od wymiaru sprawiedliwości i podatków, czy w stronnem przypuszczaniu do zyskownych przedsiębiorstw. Wyliczyłem tutaj te właśnie sposoby zysku i przewagi, przy których, nie wchodzę czy przez zapobiegliwość swoją, czy też przez pewną względność i pobłażliwość, zdają się jakby doświadczali faworu.

Wskazawszy tak liczne powody zubożenia i emigracyi, dodam jeszcze że są powiaty, zwłaszcza na podgórzu zachodniej Galicyi, które ograniczone na szczupłą ilość zimnego gruntu, cierpią istotnie na przeludnienie, a wskutek upadku drobnego domowego przemysłu, nie mogą zimową porą zużyć kapitału swej pracy.

Po takim wywodzie, który usiłowałem zrobić najzwięźlejszym, przychodzę do wniosków, na nic by się bowiem nie zdało wykazywać złe, nie podając przeciwko niemu środków. Bardzo ważną zdaje mi się rzeczą, zwracanie uwagi na nie opinii, która oświecona i wykształcona, może dopiero wpływać praktycznie na naprawę publicznych stosunków. Jest niewątpliwie obowiązkiem władz rządowych czuwać, aby nasza wiejska ludność nie była bałamuconą przez agentów czy zagranicznych, czy krajowych, głównie jednak należy zatkać źródło złego, to jest, należy naprawić stosunki, które przez zubożenie prowadzą do zniechęcenia dla własnej ojczyzny. Przygnębienie musi jednak być wielkie, a naumyślnie mówię przygnębienie, aby znaczna część ludności porzucała dom, kościół, rolę, wspomnienia rodzinne. Środki które zdają mi się odpowiednie do zapobiegnięcia złemu, są następujące:

1. Należy zbliżyć do ludności sądownictwo sporne i niesporne, jak opieka, inwentarze itd. tak, aby doznała ulgi w koszcie, a bardziej jeszcze w czasie i zachodzie.

2. Ustawę notaryalną zmienić w tym kierunku, aby notaryuszów dotychczasowych zmienić na notaryuszów kodeksowych, mogących sporządzać akta, będące prawem dla stron a tak umarzających połowę procesów.

3. Przeprowadzić separacyę i komasacyę gruntów.

4. Uwolnić od stempla.

3. Przywrócić ojcu rodziny prawo rozrządzalności majątkiem i tem przeciąć w zarodzie konieczność zbytniej podzielności gruntów.

Wskazane przyczyny i podane środki są tak istotne a rażące, że umysł nieuprzedzony łatwo je uzna. Każde z nich zasługiwałoby na osobne traktowanie, ale tylko radząc im w połączeniu, można błogie otrzymać owoce. Nieporadzi im na razie ani Sejm ani Rząd, ale należy je poznać, podnosić, zajmować niemi serca i głowy, aby zwolna działały w opinii, bo ztamtąd dopiero zstąpić mogą, o co właśnie idzie, do sfer prawodawczych.

P. P.

Produkcya uszlachetnionego nasienia.

Podług hr. zur Lippe.

(Dokończenie).

W powyższem podany jest sposób wyboru materyłu rozpłodowego. Wybór ten jest niezawodnie bardzo ważny, ale niemniej ważne jest obranie metody dochowywania się nasienia.

W wielu razach ograniczano się jedynie na tem, że rozmnażano sporadycznie występujące, szczególnie w oko wpadające, szczególnie odmienne formy, i te zalecano rolniczej publiczności, jako „najnowsze wypłody (neueste Züchtungen)" ochrzciwszy je jakiemś imponującem mianem. Takich „wypłodów" strzedz się należy bardzo, a przynajmniej przy ich zakupnie trzeba być ostrożnym, bo często za wysoką cenę dostajemy wcale lichy albo przynajmniej nie lepszy materyał, jaki z łatwością mieć możemy przy ściślejszem użyciu sortownika.

Między produkującymi zboże na nasienie znachodzą się bardzo rzadko tacy, którzy mogą sobie zdać sprawę z kierunku, przy hodowli na nasienie wytkniętego. Jak już wspomnianem było, wybiera się jakaś odmienna forma, która więcej bawi oko niżeli jest pożyteczną i tę się rozmnaża z jedyną starannością, żeby ta odróżniająca postać pozostała. W hodowli zwierząt są hodowcy daleko racyonalniejsi, mianowicie potwornie zbudowane zwierzęta są z kolei rozpłodowej wykluczone. Otoż taki zwykły hodowca nasienia zbożowego nie ogranicza się na odmianach pięknych, normalnie wykształconych, ale owszem chwyta się często odmian, które od ideału piękna w zbożu oddalają się jaknajwięcej i tego pochodzenia są owe „pszenice cudowne". „żyta trzykwiatkowe" lub „jęczmiona trzyhaczkowe". Tego rodzaju hodowcy są nieszkodliwi, robią sobie przyjemność, że są twórcami „nowości", a robią też przyjemność, chociaż czasem bardzo drogą i drugim, których to cieszy nabywać coraz to nowe „nowości".

Gorsi są ci hodowcy nasion zbożowych, którzy wytknęli sobie wprawdzie pewien, ale fałszywy kierunek. Do tych należą wszyscy, którzy dążą do wychowywania „olbrzymich krzaków", rozsnących „nadzwyczajnie" bujnie itp. Przez nich pielęgnowane próbne pólka olśniewają, ale rośliny z tamtąd pochodzące nie dają korzystnych rezultatów w praktyce.

Pamiętajmy o tem zawsze, że przy hodowli nasienia trzymać się trzeba analogicznych zasad, jak przy hodowli zwierząt. Osobniki roślinne, które chcemy wychowywać, muszą być tego rodzaju, żeby w pewnych danych warunkach wydały nam z pewnością jak najwięcej i jaknajlepszego

*

ziarna z odpowiednim zbiorem słomy. Dlatego też musimy baczyć, żeby już rośliny rozpłodowe odpowiadały naszym wymaganiom, mianowicie, żeby się stosowały do naszych stosunków tj. do gleby, stopnia uprawy i klimatu. Najlepiej stosować się będzie zboże tak zwane miejscowe. Zboże takie jest często w ogóle bardzo dalekie od wzoru „dobrego nasienia“, a przecież poszukawszy dobrze, znajdziemy na 1000 ziarn pewnie ze 20 takich, które się swoim wyglądem korzystnie od reszty odróżniają i które użyć można do uszlachetniającej hodowli. Przyjąć można z pewnością, że takie miejscowe uszlachetnione zboże najzupełniej stosować się będzie do gleby, na której było może od wieków hodowane; będzie się nadawać również dla innych okolic, mających te same warunki. W każdym razie byłoby nierozsądkiem wychowywanie np. owsa dla okolic wysoko górskich, w ochronionych dolinach albo na ciepłych równinach, albo gdybyśmy hodowali żyto dla piasków przeznaczone w najlepszej ogrodowej ziemi.

Z reguły powinniśmy na nasze pólko rozpłodowe wybierać kawałek z zupełnie taką samą glebą na jakiej uprawiamy zboża na wielką skalę, tylko kawałek ten (polko rozpłodowe) musi być dobrze uprawiony i odpowiednio użyźniony nawozami. W żadnym razie nie należy obierać najgorszej parceli poprzednio nie uprawianej i nie gnojonej, ubogiej lub wycieńczonej — warunki życia roślin muszą być w całości roślinom zapewnione.

Wypada teraz ściśle oznaczyć gdzie i jak zakładać pólko rozpłodowe czyli szkółkę?

Położenie pola rozpłodowego powinno być najzupełniej niezakryte, od budynków i drzew oddalone, jeżeli tylko można w środku łanu, przeznaczonego również do produkcyi zbóż trawiastych z tą tylko uwagą, że żyto nie można hodować wśród łanu żytniego z powodu, że bardzo łatwo opyleniu czyli zapłodnieniu przez obce żyto ulegać może. Dla uniknienia tej niedogodności otoczyć polko rozpłodowe na którem hodujemy żyto, szerokiem pasmem pszenicy, chociażby nawet gleba nie była pszenną; gdyby ta osłona wydawała nam się niedostateczną, wsiewać między pszenicę na wiosnę owies, który zarost zgęści dostatecznie. Oprócz żyta wszystkie inne trawiaste zboża zapładniają się z reguły własnym pyłkiem i krzyżowanie dobrowolne zdarza się tylko wyjątkowo; produkta też krzyżowania, jeżeli nastąpiło między różniącemi się odmianami tego samego gatunku, łatwo odróżnić i wydzielić już w następnej kampanii.

Żeby mieć podstawę, jakie dawne właściwości nasienia jako pożądane zachować a nawet rozwinąć należy, jakie usuwać, potrzeba wyrobić sobie zdanie, czy w okolicy, specyalnie przez nas przy hodowli nasienia uszlachetnianego uwzględnianej, zboża bardzo wcześnie, średnio lub późno kwitną i owocują; czy podlegają wylęganiu, czy rozkrzewienie może za szczupłe itp. W wytkniętym kierunku łatwo postępować, używając do uszlachetniania miejscowego nasienia a więc pochodzącego z roślin, które się od wieków może do okolicy zaakomodowały.

Wybór największych ziarn do siewu spowoduje spóźnienie kwiatu i dojrzewania, szczególnie jeżeli siać będziemy bardzo wcześnie i rzadko. Wczesny i rzadki zasiew potęgują rozkrzewienie i obfite wytwarzanie liści, zaczem idzie uderzające spóźnienie, szczególnie przy dojrzewaniu. Bardzo obficie znawożone zasiewy kwitną też często bardzo wcześnie ale szczupło, kwiaty często są zdegenerowane, zaczem też idzie, że bujne „tuczone“ rośliny są często niepłodne a oprócz tego jeszcze niejednostajnie podrastające tj. że nie wszystkie zdzbła jednocześnie się rozwijają, ale gdy jedne już odkwitły, drugie może dopiero do kwiatu dorastają. Na polku rozpłodowem unikać więc za obfitego nawożenia i za rzadkiego siewu. Szczególnie jeszcze o tem nie zapominać, że „bujny“ wzrost nie jest to samo co „potężny“. Potężny krzak zbożowy ma mocną, twardą słomę i niema ani bardzo wiele zdźbeł, ani te nie rozwijają się kolejno; liście są wprawdzie szerokie i długie, ale nie trzcinowate, nie grubawe i tylko wyjątkowo barwą sinawą naleciałe; kłosy i wiechy (u owsa) wywijają się swobodnie ponad ostatni listek źdźbła. Ta ostatnia cecha nie jest u żyta decydującą, bo kłos zawsze się łatwo wznosi, ale zato u za bujnego żyta słoma jest wodnistą i kruchą w stanie zielonym.

Przygotowanie gleby na pólku rozpłodowem nie powinno się różnić od tego, jakie staramy się osiągnąć na łanach. Nie orać głębiej i nie spulchniać dokładniej niżeli na łanie, bo uprawą jakby ogrodową wychowane rośliny zachowują swe własności może przez jedno pokolenie, ale zato wracają potem odrazu do pierwotnej postaci, narażając hodowcę na zawód. Jedną tylko robotę można sobie pozwolić na polku rozpłodowym a to jest okopanie, czyli plewienie połączone z powierzchownem spulchnieniem motyką i to tylko wtedy, jeżeli pole bardzo skłonne do zachwaszczenia. Na skorupiących się glebach motykowanie zastosowywać tylko wtedy, jeżelibyśmy rzędowo siane zboża, na łanach również okopywali; w przeciwnym razie poprawialibyśmy warunki rośnięcia na polku tak uderzająco, że przy siewie na łanie musiałoby nastąpić odrodzenie się, czyli właściwie powrót do początkowej formy.

Ogartywanie czyli motykowanie rzędów tylko w szkółce zwiększa rozkrzewianie się, ale to jest, zdaniem hrabiego zur Lippe, sztuczna podnieta, którą daleko korzystniej zastąpimy obrzedniejszym siewem. Czy to ostatnie jest rzeczywiście korzystniejsze, należałoby jeszcze wypróbować.

Nawożenie czyli gnojenie polka niechaj będzie absolutnie takie same jak na łanie, szczególnie unikać całkiem świeżego gnojenia obornikiem, jak w ogóle datku bogatych w azot nawozów. Najlepszego nasienia dochować się można na glebie w 3 ręce po wygnojeniu.

Gdy przy hodowli uszlachetniającej zwiększenie ziarna albo ustalenie osiągniętej wielkości tegoż zwykle jest zamierzane, dlatego uniknąć nie można jednoczesnego spóźnienia dojrzewania.

Jeżelibyśmy dążyli do wyhodowania nasienia wcześniej dojrzewającego, osiągnąć to łatwo, wychowawszy już sobie znaczniejszą ilość uszlachetnionego ziarna. Na większym obszarze znaleźć można zawsze kilka kłosów lub wiech, odznaczających się wcześniejszem dojrzewaniem. Podczas kwitnienia oznacza się więc zdźbła najwcześniej rozwinięte, zbiera je przy dojrzewaniu i przez dalsze hodowanie podobne dochować się można łatwo zboża, dojrzewającego o 6 do 14 dni wcześniej.

Zniwo na polku rozpłodowym musi się odbywać z szczególną starannością. Najlepiej, jeżeli snopy przeniesiemy zaraz na gumno i rozkładamy je tam na słońcu — w czas słotny umieszcza się snopy na zakrytem, dobrze przewiewnem boisku lub na strychu. Najpiękniejsze kłosy wybierać zaraz po przeschnięciu zboża na gumnie i te osobno przechowywać, żeby się nie zatraciły lub nie popsuły. Najdalej w 4 tygodnie po żniwie trzeba plon wymłacać, oczyszczać i jak tylko można najostrzej przesortować, chociażby z całego omłotu pozostała, jako czelne zboże, tylko znikająco mała cząstka. Czelne zboże, gdy go jest nie zawielka masa, albo, gdy go jest bardzo wiele, pewną tegoż cześć, przesuwa się zwolna po pochyłej płaszczyźnie i podczas tego wybiera najpiękniejsze ziarna, przeznaczając je do dalszego siewu na polku rozpłodowem. Resztę czelnego zboża siejemy na łanie. Wyszukane ziarna przegląda się przed siewem jeszcze raz starannie ziarnko po ziarnku dla zbadania, czy odpowiadają postawionym żądaniom, to samo robi się z ziarnami wybranych na początku najpiękniejszych kłosów lub wiech i ten „wybór“ jest zawiązkiem produktu uszlachetnianego przez dalszy dobór najcelniejszego ziarna.

Tak samo starannie dobierać należy nasienie i wtedy, gdy się już osiągnęło pożądane własności, a to w tym celu, żeby te własności ustalić i zapewnić sobie korzyści z pracowitej hodowli uszlachetniającej zboże miejscowe.

Powyżej podane wskazówki, jaką drogą iść można do uszlachetniania swego miejscowego zboża, są tego rodzaju, że niejednego zamiast zachęcić, mogą odstraszyć od hodowli uszlachetniającej, tymczasem w istocie nie jest to ani bardzo trudne, ani też za wiele czasu zabierające szczególnie po pierwszych próbach udałych przychodzi chęć i robota idzie dokładnie a pospiesznie.

Zaprzeczyć jednak nie można, że dla wielkich obszarów produkcya uszlachetnionego nasienia powyższemi drogami przedstawia bardzo wielkie trudności, gdy gospodarze na małych gospodarstwach 250 do 300 morgowych (500 do 600 mrg. prusk.) mając mniej rozległe pole czynności, mogą się z łatwością nią zajmować. Wielki właściciel lub kierownik wielkiego gospodarstwa zająć się nie może tak szczegółową hodowlą nasienia; zajęcia ma za wiele, żeby się mógł poświęcić drobiazgowemu doborowi. potrzebuje zresztą od razu tak wielkich mas nasienia, że dochowanie się powyższą drogą trwałoby mu za długo.

Jakże postępować w takim razie, jeżeli się chce mieć ulepszone, a razem w krótkim czasie obfite nasienie?

Hr. zur Lippe słusznie tutaj podnosi, że każda od powyższej różna droga nie doprowadzi do istotnego uszlachetnienia, ale tylko do „polepszenia" nasienia i wskazuje na zwykłą staranną hodowlę na nasienie, mianowicie przypomina, że od niepamiętnych czasów gospodarze uważają ziarno, samo wykruszające się ze snopów, za najlepsze. Niebym przeciw temu zdaniu nie miał oprócz jednej obawy, że łatwość wykruszania się, stać się może wadą dziedziczną, objawiającą się już na polu, gdy zboże jeszcze na pniu. Pewne jest, że najdoskonalej wykształcone ziarna dojrzewają najprędzej (z wyjątkiem niedorodków) a więc, że przy żniwie w świdzie najlepsze ziarna są dojrzalsze od ziarn osadzonych ku końcowi lub od osady kłosa. Przy dochodzeniu w snopach różnice wyrównują się ale tamte zawsze łatwiej wypadają. Hr. zur Lippe jest więc słusznie zdania, żeby wytrząsin nie używać ani naturalnych ani sztucznych, ale to omłócone ziarno zaleca przesortowywać jaknajostrzej. Wysortowane, już doskonałe nasienie przerzuca się jeszcze raz łopatą, przyczem najdalej padłe naczelne ziarno używa się jako nasienie rozpłodowe. Do zasiewu powyższą drogą t. j. sortowaniem i odsypaniem otrzymanego nasienia przeznaczamy starannie obrobiony kawałek pola, siejemy rzadko rzędowym siewnikiem, w odpowiednim czasie spulchniamy motykami pasy ziemi międzyrzędowe i gdy zboże zupełnie dojrzeje, zbieramy go, wymłacamy i starannie przesortowawszy dla oddzielenia pośladu siejemy na łanie, gdzie rok a może i dwa lata spodziewać się możemy bardzo pięknych plonów. Jak długo spodziewać się można trwania poprawności ziarna, z pewnością nieda się oznaczyć, ale nigdy na długi skutek liczyć nie można. Po odplonowaniu więc jedno dwu a najdalej trzyletniem przystąpić trzeba do ponownej hodowli poprawiającej drogą sortowania, a właściwie już rok przedtem trzeba to uczynić, żeby nie mieć przerwy w zasiewach doborowem nasieniem. Postępowanie powyższe czyli droga nieścisłego doboru w porównaniu z postępowaniem uszlachetniającem czyli drogą ścisłego doboru, jest nadzwyczaj pojedyńcze i może być nawet na największą skalę wykonywane, zapewniając znacznie obfitsze ziarno, a co ważniejsze, piękniejsze i znacznie wyrównane, dając więc mniej pośladu a więcej towarnego zboża.

Droga nieścisłego doboru daje rezultaty jeszcze lepsze, jeżeli zastosowujemy w krótkich odstępach czasu zmianę nasienia ale nie przez sprowadzanie z dalszych stron, tylko z okolicy, mianowicie jeżeli naprzemian uprawiamy zboża (poprawione już) z uboższych łanów, na łanach bogatszych i odwrotnie.

Wychowywanie nowych gatunków przez krzyżowanie sztuczne jest metodą dla rolnika, zajmującego się uprawą na wielką skalę, za drobiazgową a przytem, żeby istotne dawała rezultaty, musi być umiejętnie wykonywaną i dlatego krzyżowaniem zajmywać się mogą tylko specyaliści lub wreszcie rolnicze stacye doświadczalne.

Okolice bezleśne w Galicyi

przez

Emila Hołowkiewicza.

Galicyę, co do rozpołożenia lasów w pewnych okolicach, możemy śmiało nazwać krajem przeciwieństw. Obok rozległych ciemnych a nawet dziewiczych puszcz, rozlegają szeroko pola bez cienia. Tu butwieje drzewo na pniu wskutek śmierci fizycznej, bo nie ma żadnej wartości, tam doszła cena drzewa do takiej wysokości, o jakiej zaledwie stolice zachodniej Europy wyobrażenie mają, a nawet są okolice, gdzie mieszkańcy całe życie lasu niewidzą.

Te przeciwieństwa nie są przypadkowe, są one ściśle połączone z geologiczną budową naszego kraju i z rozwojem gospodarstwa człowieka. Stosownie do występującej przyrody zdybujemy także odmienne gospodarstwo ludu.

Wysoko w obłoki wzbity, głęboko rozdarty, skalisty Beskid nie nęci rolnika do korczowania lasu, to też tu rozlega jeszcze główne królewstwo Sylwana, w którem góral, bojko i hucuł prowadzą wolne życie pasterskie.

Równina niżynowa, poplątana wydmami, wyparzeliskami i podmokłemi gliniskami, wystawiona na mgły, wilgotne szkodliwe mrozy pod ołowianem niebem, to znowu na skwarne dnie i długie noce, jest także nieprzychylną rolnictwu.

A chociaż tu już nadwerężył człowiek na wielu miejscach prawidłowy układ przyrody, jak to głównie pomiędzy Wisłoką a Dunajcem widzimy, to zawsze utrzymały się od Wisłoki na wschód dosyć podszarpane puszcze do tego stopnia, że nadały tej części równiny niżynowej charakter lesisty.

Środkowy pas Galicyi, pomiędzy przedgórzem a równiną niżynowo piaszczystą, któren na zachodniej stronie kraju po obu stronach kolei Karola Ludwika z początku od Krakowa wązką smugą, od Rzeszowa do Przemyśla szerszym płatem, a ztąd dalej na wschód doliną Dniestru na Podole i Pokucie szeroko się rozlał, stracił lasy z swego krajobrazu.

Część tych okolic jest w lasy bardzo uboga, część pozostała całkiem bez cienia. Można by powiedzieć: tu musiał las ustąpić, ażeby własną ludność i ludność innych okolic zaopatrzyć chlebem. I nic dziwnego, bo gleba tym pasem najżyzniejsza, warunki rolnictwu najdogodniejsze; wszakże tędy szumiały najpyszniejsze dąbrowy, a te wybierają sobie na najlepszych glebach siedlisko.

Jak rozmaitą jest lesistość naszego kraju widzimy z tego, że ogólna cyfra 24% lasu, rozdzielona na pojedyńcze okolice, rażące różnice wykazuje. I tak obok 58% lasu w powiecie dolińskim, 57% w powiecie nadwornianskim, 45% w powiecie żółkiewskim, 37% w powiatach liskim i niskim, znajdujemy zaledwie 5% w zbaraskim i tarnopolskim, 6% w śniatyńskim i dąbrowskim, 8% w krakowskim i t. d.

Lecz nie każda z tych bezleśnych okolic potrafi trwale obejść się bez lasu, w wielu miejscach staje się ubytek lasu główną przeszkodą w rolnictwie, a często nawet brak ten zagraża egzystencyi ludu.

Gdzie gleba bardzo bogata, nie żąda obfitego nawozu jak to na Podolu się trafia, tam człowiek prędzej potrafi obejść się bez lasu; drzewo zastąpi mu słoma i nawóz, a gdyby tylko niewystępywały zabójcze dla rolnictwa przeciwieństwa klimatyczne, mógł by tu ujść nienaturalny stosunek lasu do pola bezkarnie.

Daleko niekorzystniej oddziaływa nieobecność lasu w okolicach począwszy od Medyki i Przemyśla, bieżących szerokim płatem, gdzie Radymno, Jarosław, Przeworsk, Kańczuga, Rzeszów środek tego pasma zajęły. Trzy powiaty: przemyski, jarosławski i rzeszowski złożyły się na ten żyźny, gęsto zaludniony szmat kraju; około 100 gmin pozostało niemal zupełnie bez lasu, bo nieznaczne, parcelki leśne jakie w niektórych gminach na starszych mapach jako lasy się prezentują, dziś oddane już pod uprawą pługa, albo straciły charakter lasu na wieki, a nie wielkie okrawki, jekie się w kilku gminach utrzymały, pozostają częściowo z powodu młodego wieku bez użytku, częściowo pokrywają zaledwie potrzebę samych właścicieli.

Tu niemożna zastąpić drzewa słomą, bo gleba chociaż dobra, wymaga nawozu, a większe majątki nie obejdą się bez gorzelni.

By z odległych lasów sprowadzić furę drzewa, trzeba stracić dwa lub trzy dni. Cóż dopiero, jeżeli większy właściciel potrzebuje do pędzenia gorzelni lub browaru do kilka set stosów metrycznych; ile tu dni ubędzie do uprawy roli, ile koni zniszczy się przy dowozie, ile nawozu przepadnie po drogach.

Zaprawdę nic dziwnego, jeżeli co krok natrafiamy na wywłaszczenia i na kompletne zubożenie właśnie tych właścicieli, którzy bezmyślnie i bez rachunku lasów się pozbyli i grunta przeważnie bezwzględnie leśne, na orne pola przemienili które dziś nieurodzajnością się odznaczają. Przeciwnie ci, którzy dawnym trybem z pozostawionych niewielkich parcelek leśnych potrzebę własną pokrywają i dobre dochody ciągną, przy majątku i w dobrym bycie się utrzymali.

Najsmutniejszy widok przedstawia się nam w bezleśnej krainie pomiędzy Wisłoką a Dunajcem w równinie niżynowej, gdzie z wyjątkiem wązkich rąbków chlebodajnych rędzin na brzegowiskach tych rzek, ziemie nieurodzajne, podmokłe lub piaszczyste się rozłożyły.

Około 200 gmin powiatów Mielec, Dąbrowa, Pilzno i Tarnów zajęło ten nadwyraz pustynny, bezleśny obszar. Człowiek wytępił i tępi dalej lasy, by tworzyć wydmy i pustkowia, trudno też tu o kawałek chleba, o garstkę mąki, a jeszcze trudniej o kawałek drzewa, by z tej mąki strawę przyrządzić.

Smutna to sytuacja dla rolnika, a smutniejsza jeszcze jego przyszłość, jeżeli na odległość 35—50 kilometrów drzewo opałowe sprowadzać trzeba. Drogi piaszczyste lub bagniste niepozwalają większego ładunku, jeden stos 4 metrowy można zaledwie przewieść na 4—5 furach, a jedna fura potrzebuje nieraz 3 dni czasu do dowozu.

Gdybyśmy zestawili prosty rachunek kosztów jednego 4 metrowego stosu z dostawą z Rzemienia do Szczucina, to ten wynosiłby co najmniej 28 złr.

Kilkadziesiąt dni pieszych i ciągłych odpada tu rolnikowi rocznie na przywóz drzewa, cóż zostanie mu do uprawy pola? Nawóz potracił po drogach i lasach i cały dochód z gruntu nie wystarczy mu na zakupno drzewa opałowego.

Sama strata koni po bezdennych drągach przy przywozie drzewa musi sprowadzić ruinę gospodarza.

Tu niepodobna myśleć o rozwoju rolnictwa. Po cóż szukać powodów emigracyi ludu, gdy zaprawdę zastanawiać się potrzeba, że już całe wsie niewybrały się do Ameryki. Tępienie resztek lasu odbywa się jednak z równą zaciekłością, jak by kto chciał zmusić całą ludność do wychodźtwa z ojczyzny.

Szczególniejszy zbieg okoliczności, że przy tak wielkim braku lasu leży niemal w każdej gminie 10—30% bezwzględnie leśnego gruntu, na którym prócz lasu żadna wegetacya powstać nie może.

Ci, którzy osobliwie w tej okolicy zrujnowali lasy zostali już wynagrodzeni, bo poszli w poniewierkę, albo pójdą w najbliższym czasie, ale należałoby pomyśleć o przyszłości, by stworzyć dla pozostałej ludności byt znośniejszy, możebny.

Zkąd ta nieprzeparta zaciekłość w tępieniu lasu? Może temu winien anormalny stan naszego społeczeństwa. Drobny szlachcic idzie w wydatkach w zawody z magnatem, unika jak ognia rachunku, głuszy sumienie, a gdy się ocknie, już zwykle za późno szukać ratunku.

(Dok. nast).

Ochrona drzew owocowych przed zmrożeniem.

Uszkodzenia drzew owocowych przez mrozy zdarzają się w ostatnich latach daleko częściej niżeli dawniej i to nietylko u nas, ale w całej niemal Europie, dosięgając okolic, które nigdy przedtem albo tylko w wiekowych odstępach czasu szkod tego rodzaju doznawały jak np. Belgia lub Francya południowa, gdzie nietylko delikatne rodzaje, jak brzoskwinia lub morele, ale nawet grusze i śliwy padały ofiarą mrozów. Niemcy, mające klimat do naszego zbliżony, doznają również wielkich szkód, gdy u nas mrozy tak działały, że w wielu okolicach nie można mówić o szkodach, bo jest po prostu spustoszenie. W ciągu ostatniego dziesięciolecia niektóre sady zniszczone zostały doszczętnie, gdzieniegdzie po pierwszem spustoszeniu posadzone drzewka ponownie zniszczały, a wiele szkółek wyginęło dwukrotnie prawie całkowicie.

Powodem tych szkód przez mrozy wyrządzanych jest niezawodnie zmiana klimatu, rozciągająca się na większą część Europy i polegająca na niestałych pogodach letnich, niskiej średniej temperaturze podczas przedłużonej w jesień epoce wegetacyjnej i nagłych przejściach z jesieni do zimy, rozpoczynającej się nie jak bieżącego roku zwolna i stopniującem zniżeniem temperatury, ale nagłą obniżką do nadzwyczaj niskich stopni, obniżką, trwającą po kilka tygodni.

Dalszym powodem, że drzewa owocowe u nas i w Niemczech łatwiej szkodom przez mrozy ulegają, cierpiąc często od mrozów nawet wcale nie nadzwyczajnych, jest niezawodnie sprowadzanie coraz to nowych odmian, wychowanych najczęściej pod łagodnem niebem południowej Francyi lub Anglii*). Że w przytoczonych krajach (łącznie z Belgią) zdarzają się również często szkody, przypisywać trzeba w znacznej części manii wychowywania coraz nowych odmian, coraz może lepszych, ale też w skutek starannego pielęgnowania wydelikatconych i zresztą z natury delikatnych jako potomstwo już dosyć delikatnych odmian, słabo opierających się ostrościom zimy, zdarzającym się i w ich ojczyźnie.

Skargi na mrozy są więc ogólne i wszędzie radzą nad tem, jakby zmniejszyć szkody wyrządzane, bo o usunięciu całkowitem uszkodzeń myśleć nie można, zważywszy, że wpływ dodatni człowieka na klimat jest prawie żaden, gdy przeciwnie wpływ ujemny bardzo prędko czuć się daje. Złe wyrządzone przez ludzi możnaby odrobić, ale to w obecnych stosunkach zaludnienia jest często prawie niewykonalne jak np. odtworzenie większości zniszczonych lasów, zadarnienie roli lub obszarów piaszczystych, chociaż nie jałowych itp. Szkód więc spowodowanych zaostrzeniem się klimatu usunąć całkowicie niepodobna, można jednakże tak postępować, że te szkody istotnie zmaleją lub staną się mniej dotkliwemi.

Mając na oku tylko naszą prowincyę, zalecałbym przedewszystkiem większe uwzględnienie naszych od dawna w kraju uprawianych gatunków, między którymi jest niezawodnie wiele

*) W ostatnich latach pojawiły się liczne odmiany z Małej Azyi, z Kalifornii i innych, łagodny klimat posiadających okolic Stanów Zjednoczonych poludniowej Ameryki. Nawet Japonja dostarczyła nam parę odmian gruszek jak np. Daimio, która we Wiedniu u Rosenthala już nawet obficie rodziła.

doskonałych a w każdym razie wytrzymalszych, jak większość nowo sprowadzanych. Stosuje się to szczególnie do jabłek, których u nas bardzo wiele domorosłych gatunków znajdzie, gdy gruszki z dawna mniej unas były rozpowszechnione; z śliwek też niewiele znano gatunków, głównie węgierki i renklody, gdy szlachetne damascenki i mirabelki były dosyć rzadkie*).

Nie twierdzę bynajmniej, żeby nie sprowadzać nowych gatunków. Owszem, sprowadzać i próbować, co się dla nas nada, ale przezto nie gubić, co było dobrego. Na zagubę się zanosi, bo już teraz np. starą polską papierówkę tylko nadzwyczaj rzadko można zdybać, te bowiem jabłka, które zwykle jako papierówki figurują, są tylko białe, nie mają jednak smaku, gazowo-delikatnej skórczki i w ustach rozpływającego mięsa, cechującego prawdziwe papierówki i jakie do niedawna jeszcze były w sadach np. Złotego Potoku, Kośmierzyna lub Zazuliniec. Stara gruszka Sapieżanka albo prawdziwa złota Pomarańczówka są równie rzadkiemi, a przecież mogą stanąć obok najlepszych, w tej samej porze dojrzewających zagranicznych gruszek. Mógłbym niejeden jeszcze gatunek przytoczyć, ale na co się to zda, gdy wielu dobrych gatunków nawet nazwiska już przebrzmiały. Szanujmyż przynajmniej to, co jeszcze pozostało a wprowadzajmy nowości powoli i ostrożnie.

Zachowując dobre stare gatunki, chociażby nawet mniej dobre od nowych, zyskamy zawsze tyle, że jaki taki owoc mieć możemy, bo gatunki te, chociaż równie może które przyszły do nas z Francyi (gruszki bonkrety) lub nawet z Włoch (jabłka Aporty benedyktyńskie, niby nowe Kaiser Aleksander), przez długie lata zaaklimatyzowały się, wiele zaś gatunków powstało pewnie z ziarnek na naszej ziemi, znosić więc mogą tem łatwiej ostrość klimatu, robiąc nam tylko wyjątkowo zawody w plonach.

Co do wprowadzania nowości, radzę nie sprowadzać już gotowych szczepków z zagranicy, bo te z powodu różności klimatu muszą się czasem chorobliwie rozwijać i po kilkoletniem biedowaniu ostatecznie giną. Daleko lepiej sprowadzać zrazy i szczepić u siebie na dziczkach, umyślnie w tym celu z ziarna wychowanych. Nie szczepić też na jednolatkach, jak to teraz w modzie, ale na dziczkach kilkoletnich, które już pokazały, że rosną dobrze i nie są delikatne, co bardzo łatwo się zdarza, jeżeli do siewu braliśmy ziarna z szlachetnych owoców. Zwracam uwagę na powyższe dlatego, ponieważ mogłoby się zdarzyć, że szczep zginie, ale nie dlatego, że uszlachetniająca część (zaszczepiona) jest delikatną i zmarzła, ale że dziczek użyty uległ zmrożeniu. Znanym przykładem podobnej szkody są brzoskwinie na migdałach szczepione; migdał prędzej ulega mrozom niżeli brzoskwinia, jak tego miałem dowód w r. 1871. W zimie tego roku brzoskwinia z pestki wychowana, straciła wszystkie gałęzie, ale odziomek i część pnia pozostały żywe, gdy migdał zmarzł zupełnie. Ze względu na mrozy szczepią też brzoskwinie (i morele) we wielu szkółkach na tarnkach.

Na dziczkach więc wypróbowanej wytrzymałości zaszczepiać nowe gatunki i to jaknajniżej, żeby miejsce szczepienia było jeżeli nie w ziemi to przynajmniej tuż nad ziemią. Przy wychowywaniu pnia z gałązki szlachetnej ciąć o ile możności wyłącznie na wiosnę, cięcie bowiem letnie może wywołać latorośle rozwijające się pod jesień i nie drewniejące dostatecznie przed zimą. Latoroślom, powstałym w zwykłej porze i przez lato zdrewniałym, obrywać na początku października koniuszki gdyby jeszcze rosły, w końcu zaś tegoż miesiąca obrywać listki, gdyby się nie zabierały same do odpadania. Gdy szczepy dorosną do wysokości w której ma być formowaną korona, i ta już powstała, pozostawiać mało gałęzi i wycinać drobne gałązki, zagęszczające korony niepotrzebnie.

*) Mirabelki drobne żółte są obecnie istotną rzadkością w naszych sadach.

Jeżeli szczepki były w szkółce wychowywane, przesadzać na miejsca stałego rośnienia najdalej w 6 roku, licząc od daty zaszczepienia tuż przy ziemi, w trzecim zaś roku, jeżeli były szczepione w wysokości koronowej.

Takie domorosłe, młode szczepki, jeżeli przesadzone były starannie, znoszą daleko pewniej nasze zimy, niżeli wprost z zagranicy sprowadzane, przychodzące oprócz tego bardzo często z korzeniami mniej lub więcej nadpsutymi.

Drzewa już w sadzie rosnące cierpią przez silne mrozy w różny sposób, zależnie od tego, która ich część zostaje najbardziej dotkniętą, ochrona też będzie się do tego stosować. Nadwerężone mogą być korzenie, pnie, lub korony.

W korzeniu bywają drzewa owocowe najrzadziej przez mrozy uszkodzone i jeżeli się to zdarzy, to zwykle na mokrych gruntach, gdzie szkoda może słuszniej przypisaną być powinna zbytniej wilgoci. Właściwie na takich gruntach nie powinny być sadzone drzewa owocowe, jeżeli grunt nie chcemy jednocześnie starannie osuszyć przez otwarte rowy (nie dreny!). Gdybyśmy się na zwykłych gruntach obawiali mrozu, to spulchnienie ziemi nad korzeniami i potrząska słomistej mierzwy, rozścielonej nie za cienko i już po zamarznięciu ziemi, wystarczy dla zwykłych sadowych drzew. Gdybyśmy jednak mieli wolno rosnące (nie przy murze) morele, mamy inny daleko lepszy sposób. Jak tylko ziemia zamarznie, nagartuje się w koło pnia tak obszernie, jak daleko zasięga korona, tyle śniegu, żeby ten utworzył warstwę 2 lub 3 stóp grubą i tak ubitą, żeby dopiero późno na wiosnę stopniała. Warstwa ta nietylko chroni korzenie od zmrożenia, ale co ważniejsze, spaźnia ruch soków i kwitnienie, chroniąc tym sposobem kwiat moreli, jak wiadomo bardzo wczesny, przed zmrożeniem przez spóźnione przymrozki; lekkie osłonięcie korony trzciną lub choiną zwiększa skuteczność warstwy śniegowej w tym ostatnim kierunku. To samo robić można około grusz, które również bardzo prędko, często za wcześnie, przychodzą do kwiatu. Sposób ten wykonywanym bywa w Pomeranii z najlepszym skutkiem około wszystkich drzew owocowych.

Pnie naszych drzew owocowych cierpią najczęściej. Uszkodzenia są najzwyklejsze wtedy, jeżeli drzewa stoją na stokach ku południowi otwartych, wskutek czego słońce działać na nie może przez cały dzień. Podczas bardzo nawet silnych mrozów kora, będąca pod bezpośrednim wpływem świecącego na nią słońca, rozmarza i to czasem aż do drewna, co już samo stać się może powodem psucia się warstwy miazgowej i odstawania kory. Jeszcze pewniej to następuje, gdy rozgrzanie i rozmarznięcie sięgnęło aż w drewno. Gdy słońce zajdzie i mróz naturalnie wzmaga się nagle, kora zamarza i ściągając się nad niezamarzniętem jeszcze drewnem pęka, obnażając warstwę miazgową, niszczejącą wtedy koniecznie. Cała południowa strona pnia nie cierpi zarówno, ale naprzód ta część, to pasmo, na którą słońce najdłużej i do ostatka świeciło, a więc strona południowo-zachodnia. Czem kora jest cieńszą, tem uszkodzenie jest łatwiejsze.

Najlepszą ochroną przeciw mrozom, które niezeszły poniżej stopnia, bezwzględnie dla naszych drzew owocowych szkodliwego (mniej więcej — 25°), które więc same jako takie nie szkodzą, tylko łącznie z odtajaniem wskutek działania słońca, jest osłona pni przed temże słońcem. Najlepszą osłoną jest trzcina lub gałęzie drzew szpilkowych, któremi nie trzeba pni za grubo owijać. Wystarczy tyle, żeby z pod osłony nie było widać kory w całej długości pnia od ziemi po koronę, osłona bowiem nie podnosi temperatury w koło pnia, chociażby była bardzo nawet grubą, ale chroni tylko przed nagłemi zmianami temperatury.

Inny jest jeszcze sposób chronienia pni przed przemrożeniem, który wprawdzie mniej chroni przed mrozami niżeli osłonięcie, ale zato przyczynia się także do zdrowia drzewa i niszczy mnóstwo szkodliwych owadów. Sposób ten jest: powle-

kanie pni gęstwą wapienną. Niektórzy ogrodnicy pobielają poprostu drzewa wapnem, tymczasem daleko jest lepiej, jeżeli zrobimy mieszaninę wapna, gliny i krowieńca (odchodów bydła rogatego) z taką ilością wody, żeby się ta mieszanina dała szczotką rozprowadzić po pniach i grubszych gałęziach. Takie powlekanie wykonywać we wrześniu w czas pogodny, żeby powłoka przyschła do kory, która pod tą powłoką mięknie i oczyszcza się z mchów porostów i obumarłej korowiny.

Uszkodzenia koron przez mrozy zdarzają się u nas bardzo często u grusz, także śliw, rzadziej u innych gatunków i to wskutek nadzwyczajnych mrozów. Skuteczną ochroną przeciw zwykłym silnym mrozom byłaby osłona, ale środek ten jest dla całych sadów niewykonalnym; używa się dla pojedyńczych morel lub rzadszych śliw. Pozostaje nam tylko pośrednie działanie, mianowicie staranie, ażeby latorośle a zatem i gałęzie o ile można przed zimą doskonale drewniały czyli jak ogrodnicy mówią, dojrzewały, a co osiągamy przez staranne przerzedzanie koron drzewnych. Jeżeli gałęzie nie tworzą gąszczu niepotrzebnych gałązek i latorośli, ale światło ma wolny przystep do środka korony, wtedy zdrewnienie musi się dokładnie odbywać. Przerzedzenie odbywać się powinno co roku we wrześniu, w ciągu ciepłej pory zaś, do końca lipca, wycinać wszystkie niepotrzebne gałązki lub wilki, wyrastające w środku korony. Jeżeli to ostatnie wykonywamy starannie, pozostaje na wrzesień niewiele roboty i ta ogranicza się na wycinanie zewnętrznych gałązek, czasem większej gałęzi, którąby za wiele gałązek puściła, albo wskutek silniejszego rozwoju sąsiednich stała się zbyteczną, zagęszczając szkodliwie koronę.

W. T.

Sprawozdanie

o stanie zbiorów i zasiewów zimowych roślin okopowych we wschodniej części Galicyi za czas od 1. do 31. października, na podstawie raportów Komitetowi gal. Towarzystwa gospodarskiego nadesłanych.

(*Dokończenie*).

Co się tyczy ziemniaków, to rezultat zbioru tychże nie odpowiedział tym nadziejom, jakie w ciągu lata co do ich urodzaju żywiono. Wprawdzie w niektórych okolicach urodzaj ziemniaków jest dobry i daleko lepszy niż w roku zeszłym, lecz są i okolice, w których zaledwie jest średni, a w niektórych okolicach nawet bardzo mierny. Sprawiły to zbyt częste deszcze w lecie, wskutek których ziemniaki w znacznej części zaczęły się psuć i gnić. Według otrzymanych wiadomości, zbiór ziemniaków z jednego morga wynosi: w okolicy Ustrzyk dolnych 120 korcy z morga; Sieniawy 80 do 120 korcy; w okolicy Chorośnicy, Uhnowa i Glinian 70 korcy; w okolicy Birczy, Sądowej Wiszni i Uhnowa 65 korcy: w okolicy Brodów 40 do 60 korcy; w okolicy Kamionki Stru . 50 do 70 korcy; Sokołówki i Oleska 50 do 60 korcy; w okolicy Zbaraża 30 do 60 korcy; Tarnopola 45 korcy; w okolicy Borszczowa 20 do 40 korcy; w okolicy Kulikowa od 25 do 30 korcy; w okolicy Niżankowic 8 korcy.

O zbiorze kukurudzy podaliśmy już wiadomość w ostatniem sprawozdaniu, tu tylko powtórzyć możemy, że urodzaj kukurudzy w tym roku był zaledwie średni, a zbiór od 5 do 8 korcy z morga.

Buraki podobnie jak i kartofle dały w tym roku w niektórych okolicach zbiór dobry, w innych znów zaledwie średni; co do ilości zebranych z jednego morga buraków donoszą nam, iż zebrano z morga w okolicy Tarnopola 170 korcy; w okolicy Podhajce-Buczacz 350 do 400 cetnarów; w okolicy Zbaraża, Sokołówki i Oleska 150 korcy; w okolicy Kulikowa 200 korcy; w okolicy Niżankowic 120 korcy; w okolicy Glinian, Brodów i Kamionki Strum. 100 korcy; w okolicy Sądowej Wiszni i Bursztyna 80 korcy; w okolicy Sieniawy 60 do 76 korcy; w okolicy Uhnowa 60 korcy; w okolicy Birczy 40 korcy; w okolicy Borszczowa 25 do 40 korcy.

Kapusta w tym roku w niektórych okolicach dosyć się udała, w wielu jednak miejscowościach na zły jej urodzaj się skarżą i donoszą, że wskutek deszczów gnić na polu zaczęła.

Z otrzymanych w tym względzie wiadomości notujemy, że w okolicach, gdzie na większą skalę kapustę uprawiają, zebrano z jednego morga: w okolicy Podhajce-Buczacz 200 do 309 cetnarów; w okolicy Uhnowa 150 kop; w okolicy Niżankbwic 160 setek; w okolicy Birczy 300 setek; w okolicy Sokołówki i Oleska 102 kóp; w okolicy Kulikowa 120 cetn.; w okolicy Sieniawy do 90 kop; w okolicy Glinian 10 setek; w okolicy Bursztyna 8 cetn. Kapustę w innych okolicach uprawiają przeważnie po ogrodach.

Co się tyczy stanu zasiewów zimowych tj. rzepaku, pszenicy, żyta i koniczyny posianej na wiosnę, donoszą, że w ogóle stan ich jest bardzo zadowalniający, wczesne zasiewy są przeważnie lepsze niż późniejsze, tylko z okolicy Wysocka pow. Brody donoszą nam, że zasiewy sierpniowe wiele do życzenia pozostawiają.

Co do postępu pokładów zimowych, to w okolicach posiadających grunta lżejsze, roboty te są na ukończeniu, w innych znowu na ziemiach cięższych, dopiero w pewnej części dokonane, opóźnienie w ukończeniu tych robót sprawiły zbyt częste deszcze, w miesiącu październiku w całym kraju padające.

Co do ceny robotnika, praktykowanej w miesiącu październiku, to z powodu zbiora roślin okopowych, nieco się podniosła, po wykopaniu jednak ziemniaków i buraków znowu spadła.

Zamykając sprawozdania nasze aż do wiosny roku przyszłego, kończymy ogólną uwagą, że rok bieżący był w ogóle biorąc lepszy od zeszłego i gdyby nie różne klęski elementarne, które w ciągu lata dotkliwe wielu gospodarzom straty wyrządziły, do lepszych mógłby być zaliczony—oby rok przyszły rozpoczynający nowe dziesięciolecie, był pomyślniejszy i wynadgrodził gospodarzom naszym te klęski i straty, na jakie od lat kilku są wystawieni, tego im z serca życzymy.

P. G.

Protokoły

posiedzeń Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Dopełnienie protokołu z 2. października 1880.

W protokole posiedzenia Komitetu z dnia 2. października opuszczono 4 Oddziały, którym przy repartycyi subwencyi na stacye buhajów na rok 1880/81 subwencye na ten cel w następującej wysokości przyznane zostały:

a) Oddziałowi lwowskiemu	50 zł.
b) „ tarnopolskiemu . . .	100 „
c) „ samborskiemu	100 „
d) dla Husiatyna (st. Żabińce) . . .	50 „
Razem z poprzednio wykazanymi	4540 zł.

Z dnia 4. października 1880 r.

Przewodniczy: p. Piotr Gross 2. wiceprezes Towarzystwa. Obecni członkowie Komitetu: pp. Otton Hausner, Seweryn Henzel, Józef Nowosielecki, Emanuel Roiński, Henryk Strzelecki, Tadeusz Skałkowski. Trzymający pióro p. Wł. Zawadzki.

Wnioski i uchwały.

I. Członek komisyi mianowanej do rozpatrzenia sprawy ograniczenia podzielności gruntów włościańskich, p. dr. Roiński wnosi, aby nie występować przeciw dozwolonej ustawą podzielności gruntów włościańskich, lecz dążyć do równouprawnienia mniejszej własności z większą na podstawie wielkości obszaru, tak aby mniejsza posiadłość skomasowana na większą, miała równe prawa z większą, jako to: prawo wyborów i wybieralności itd. i w tym kierunku wnieść sprawę na Ogólnem Zgromadzeniu.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem i poruczono wniesienie referatu na ogólnem Zgromadzeniu p. dr. Skałkowskiemu.

II. P. Henryk Strzelecki wyłuszcza w jaki sposób zamierza przedłożyć ogólnemu Zgromadzeniu referat dotyczący kwestyi 6tej programu. Naukę leśnictwa należy wprowadzić w uniwersytecie na wykładzie administracyi. Postawi zatem wniosek, aby ogólne Zgromadzenie poleciło Komitetowi poczynienie starań w tym kierunku.

Co do służby wojskowej wniesie aby ogólne Zgromadzenie poleciło Komitetowi staranie się o równouprawnienie uczniów szkoły leśniczej pod względem obowiązku ochotniczej służby wojskowej z uczniami szkół gimnazjalnych i realnych.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem i poruczono p. Strzeleckiemu wnieść na ogólne Zgromadzenie referat w obu sprawach w powyższym duchu.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Z dnia 10. października 1880 r.

Przedwoniczy: książe Adam Sapieha, prezes Towarzystwa. Obecni członkowie Komitetu: pp. Piotr Gross 2. wiceprezes Towarzystwa, Zygmunt Bojarski, Otton Hausner, Tadeusz Skałkowski, prof. Władysław Tyniecki. Trzymający pióro sekretarz Greliński i Wł. Zawadzki.

Wnioski i uchwały.

I. Protokół posiedzenia z dnia 2. października 1880 r. przyjęty bez zmiany.

II. Na wezwanie księcia prezesa odczytano wniosek do l. 1267 nieobecnego członka Komitetu prof. Pańkowskiego, względem wprowadzenia w obory zarodowe w Galicyi wschodniej rasy pinzgawskiej, przeznaczając dla niej miejsce w II. i III. strefie.

Uchwalono Zgodnie z wnioskiem referenta.

III. Odczytano dwa podania do c. k. Ministerstwa zawiadamiające o uchwałach ogólnego Zgromadzenia, powziętych na dniu 6. października b. r. w sprawie chowu bydła i chowu koni.

Uchwalono bez dyskusyi przedłożyć c. k. Ministerstwu rolnictwa.

IV. Odczytano wnioski prof. Pańkowskiego, dotyczące zakupna w roku bieżącym buhajów dla zgłaszających się nie hodowców.

Uchwalono zgodnie z wnioskiem referenta:

1. Podjąć się zakupna buhajów tak z obór krajowych, jako też i pozakrajowych, jeżeli będzie zamówionych przynajmniej 6 sztuk, tj. ładunek jednego wozu kolejowego.

2. Ogłosić w najbliższym numerze „Rolnika“ wezwanie aby hodowcy, chcący korzystać z pośrednictwa Komitetu Tow. gosp. w zakupnie buhajów, zgłosili się najpóźniej po dzień 15. listopada br. z wyraźnem oznaczeniem:

a) Jakiej rasy buhajów sobie życzą?

b) W jakim wieku?

c) Z obór zarodowych krajowych czy zagranicznych?

d) Że przyjmują na siebie całkowity koszt zakupna i sprowadzenia, bez zwykłego opustu, skoro funduszów subwencyjnych c. k. Ministerstwo w tym roku na ten cel nie udzieliło.

Dodatkowo na wniosek księcia prezesa uchwalono:

Powyższe ogłoszenie umiescić nietylko w „Rolniku“, ale także w innych gazetach krajowych, tudzież okólnikiem przesłać wszystkim Oddziałom Towarzystwa gosp.

Na wniosek p. sekretarza Grelińskiego z poprawką p. Grossa uchwalono:

Żądać zaraz przy zgłoszeniu zadatku od tych, co chcą mieć buhaje zakupione przez Komitet Towarzystwa gosp. a mianowicie po 100 zł. na sztukę z obór krajowych, zaś po 200 zł. z obór pozakrajowych.

Na ostatek zgodnie z wnioskiem referenta i poprawką p. Grossa:

Uchwalono wezwać podobnież przez Oddziały Tow. gosp. i przez gazety właścicieli obór zarodowych, mających buhaje na sprzedaż, aby także w powyżej wymienionym terminie zawiadomili Komitet jakie i po jakiej cenie buhaje mają na sprzedaż?

Na tem porządek dzienny wyczerpano.

Wiadomości z Oddziałów.

Sprawozdanie z kursu weterynaryi

urządzonego staraniem Oddziału buczacko-czortkowsko-zaleszczyckiego w Potoku złotym w Październiku 1880 roku.

Ustawa o zamknięciu granicyi dla przepędu bydła stepowego, która wkrótce wejdzie w życie, sprowadzi koniecznie pewną zmianę w dotychczasowym sposobie gospodarowania w naszym kraju, a zmiana ta nastąpi prawdopodobnie w tym kierunku, iż chów bydła nabierze większego niż dotychczas znaczenia i stanie się bardzo ważną, gdzieniegdzie może najważniejszą gałęzią, a nawet podstawą całego gospodarstwa. Życzyćby należało, żeby zwrot ten sprowadził u nas równie pomyślne rezultaty jak na zachodzie i otworzył rolnikom nowe źródło dochodów, których tak bardzo potrzebują.

W każdym razie jest bardzo na czasie przygotować się na zmianę w powyżej wskazanym kierunku i rozpowszechniać wiadomości o zasadach racyonalnego żywienia i wychowywania zwierząt domowych, aby uniknąć strat i zawodów, które z pewnością staną się udziałem gospodarzy, jeżeli odrazu ta nowa gałęź gospodarstwa na racyonalne tory skierowaną nie będzie.

Wychodząc z tego przekonania, uchwaliła Rada Oddziału bucz.-czortk.-zaleszczyckiego, na wniosek przewodniczącego, zaraz na pierwszem swem zebraniu, urządzenie kursu weterynaryi w roku bieżącym, a w program tego kursu położono jako dział najważniejszy: wykład zasad anatomii i fizyologi i opartego na znajomości tych nauk żywienia i wychowywania zwierząt domowych.

Program nauk przyjęty przez Radę Oddziałową w porozumieniu z Wnym panem prelegentem Kubickim, obejmował następujące działy:

1. Ogólny zarys anatomii zwierząt domowych: opisanie kości, chrząstek mięśni i ścięgn, oraz przeznaczenia tychże, opisanie zębów, ich podział i zmiany, poznawanie wieku, opisanie organów trawienia, oddechowych, krwionośnych etc. etc.

2. Ogólny zarys fizyologii: Objaśnienie przeznaczenia i czynności organów anatomicznie opisanych.

3. Hygiena i dyetetyka ocejmowała: jakość i ilość karmy, jakość pastwisk i napoju, urządzenie stajen, sposob pielęgnowania, utrzymanie czystości skóry, nóg, kopyt, dobór uprzęży i sposób przyzwyczajania do pracy.

4. Zasady chowu. Dobór płciowy, oznaki mleczności u krów. Żywienie i pielęgnowanie matek, żywienie i pielęgnowanie młodzieży.

5. O przyrządzaniu, działaniu i wskazówkach użycia środków leczniczych domowych: soli kuchennej, gorzkiej, glauberskiej, saletry, mleka i wody wapiennej, siemienia lnianego, tłuszców, kory dębowej, jałowcu, terpentyny, okowity, wreszcie wody zimnej i ciepłej.

6. O zwykłych chorobach wewnętrznych. Ochłony, niestrawności, kolka, wzdęcie, zołzy, nosacizna etc. etc.

7. O chorobach zewnętrznych, ranach, odgnieceniu, grudzie, zatracie, podbiciu, ochwacie etc. etc.

8. O pomocy przy porodach.

Jako porę najodpowiedniejszą do odbywania kursu uważano drugą połowę października, mianowicie z tego powodu, iż roboty około roli pod ten czas są prawie pokończone, a pan prelegent był zdania na doświadczeniu opartego, iż najwięcej z podobnych wykładów korzystają włościanie i w ogóle gospodarze, zaś daleko mniej profesorowie szkół lndowych i inni nie zajmujący się gospodarstwem bezpośrednio.

Dla tych też względów obojętnem było w jakiej miejscowości ten kurs się odbędzie, a że Wny Gniewosz, właściciel Potoka, ofiarował zupełnie bezinteresownie lokal w nowo zrestaurowanym zamkn bardzo odpowiedni i wystarczający nietylko na odbycie wykładów, ale i na pomieszczenie uczniów, za co niech mi wolno będzie na tem miejscu wyrazić mu najpiękniejsze podziękowanie imieniem całego Oddziału — więc zadecydowano, aby kurs odbył się w Potoku złotym.

Pragnąc, aby jaknajwiększa liczba słuchaczów się zebrała, gdyż tylko w takim razie cel wytknięty byłby osiągniętym i koszta poniesione nie byłyby straconymi, uczyniono wszystko co tylko było możliwem, aby wiadomość o mającym się odbyć kursie rozpowszechnić; wysłano odezwę do wszystkich niemal członków Oddziału, do wszystkich niemal obszarów dworskich okolicy Potoka, do Wydziału powiatowego i do Starostwa w Buczaczu, wreszcie do Rady szkolnej okręgowej z prośbą o poparcie zamiarów Rady Oddziałowej i zachęcenie do uczęszczania na wykłady; rezultat tych zabiegów nie odpowiedział oczekiwaniom, słuchaczy regularnych było zaledwie 24, a to: dwóch księży, dwóch profesorów szkół ludowych, czternastu gospodarzy z Potoka i najbliższej okolicy i tylko sześciu oficyalistów prywatnych. Że włościan ledwo kilkunastu się zebrało, temu nikt bardzo dziwić się nie będzie, kto jakąkolwiek ma styczność z naszym ludem, ale dlaczego tak mała liczba oficyalistów się zebrała tego zaiste pojąć trudno; że nie ma weterynarzy, niejedna sztuka bydła ginie dla braku odpowiedniej pomocy w razie słabości, codzień mamy do walczenia ze szkodliwymi przesądami i niedbalstwem niższych oficyalistów i sług, a gdy się nadarza sposobność pouczenia ich jak postępować należy i dlaczego tak a nieinaczej być powinno, nie korzystamy z niej. Na nic się nie przyda sprowadzanie najpiękniejszych krów i buhajów, jeżeli ludzie, którzy nad nimi bezpośrednio dozór mieć będą, nie potrafią się z nimi obchodzić.

Wykłady rozpoczęły się 16. października. Zakończono kurs egzaminem, króry wypadł bardzo zadawalniająco i przekonał Radę Oddziałową, że trudy i koszta na urządzenie kursu poniesione, nie były straconymi, jakkolwiek nie wielka stosunkowo liczba uczniów w wykładach udział wzięła. Celującym uczniom rozdano zwykłe premia.

Koszta urządzenia były następujące:

1. Honoraryum Wgo Kubickiego	206·00	złr.
2. Koszta podróży	18·00	„
3. Premia dla uczniów	22·00	„
4. Koń do sekcyi	10·00	„
5. Owca i byk do sekcyi	1·50	„
6. Czyszczenie lokalu po odbytym kursie	3·00	„
7. Stypendya dla uczniów	105·00	„
Razem	365·50	złr.

Za pośrednictwem Świetnego Komitetu, otrzymała Rada Oddziałowa od c. k. Ministerstwa rolnictwa subwencyę 300 złr., od Rady powiatowej buczackiej zaś 25 złr. Razem 325 złr., brakujące 40 zlr. 50 ct., pokryto z funduszów Oddziału.

Z rady Oddziału buczacko-czortkowsko-zaleszczyckiego.
Świdowa 25. listopada 1880.

Przewodniczący
Jan Gnoiński

OGÓLNE ZEBRANIE
c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego
w dniach 26. i 27. listopada 1880 r.

Dnia 26. listopada b. r., po nabożeństwie odbytem u OO. Reformatów, zebrali się członkowie Komitetu i Towarzystwa rolniczego w gmachu Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń. Obrady zajęły trzy posiedzenia w ciągu dwóch dni.

Pierwsze posiedzenie zagaił około 11 godziny prezes Towarzystwa hr. H. Wodzicki następującą przemową:

„Szanowni Panowie! Witam tak licznie jak dawno nie bywało, zgromadzonych członków Towarzystwa. Witam delegatów Towarzystwa galicyjskiego i delegatów Towarzystw okręgowych. Widzimy wszędzie ruch w kołach rolników i zajęcie się żywsze sprawami rolnictwa i to, co w przeszłorocznem mojem przemówieniu, nazwałem objawem życzenia, wchodzi w życie. Liczne Towarzystwa okręgowe zawięzują się w różnych okolicach kraju, a te z nich, które już czynności swoje rozpoczęły, dają dowody, że pojmują swoje zadanie, którem jest badanie potrzeb rolnictwa każdej okolicy, wyszukiwanie środków doskonalenia rolnictwa i poprawy wszystkich stosunków. Towarzystwu centralnemu zostaną sprawy ogólnego krajowego interesu, po-

pieranie takowych u władz wyższych tak państwowych jak autonomicznych. Dlatego twierdzić można, że Towarzystwa okręgowe nie będą w sprzeczności z Towarzystwem centralnem, nie będą sobie nawzajem trudnością, ale przeciwnie będą się dopełniać. Jak Towarzystwa okręgowe pojedynczo wzięte, byłyby słabe wobec władz i może niewysłuchane, tak Towarzystwo centralne nie opierając się na członkach po kraju rozsianych, ale na grupach rolników, zyska na znaczeniu i na powadze.

Z biegiem czasu i z natury rzeczy rozdział zadań i prac pomiędzy Towarzystwa okręgowe i Towarzystwo centralne ułoży się sam z siebie i oto troszczyć nam się nie potrzeba.

Gdy komitetowi chodziło przedewszystkiem o to, aby się zawięzywały Towarzystwa okręgowe, upatrując w tem wielki postęp, nie mógł się trzymać surowo i ściśle tych samych warunków, ztąd powstały niejakie różnice w stosunkach Towarzystw okręgowych do Towarzystwa centralnego, które, mamy nadzieję, wkrótce wyrównane zostaną. Zgóry już zapewnić mogę, że komitet najżyczliwsze ma dla Towarzystw okręgowych chęci, jakiekolwiek ambicye lub powiększenie swojej władzy, byłyby nietylko szkodliwemi ale niemal śmiesznemi. Te konsyderacye nie mogą mieć żadnego wpływu tam, gdzie idzie o dobro wspólne i o ważniejsze interesa kraju. Towarzystwo centralne obstawać będzie jedynie za temi atrybucyami, których do wypełnienia swoich zadań koniecznie potrzebuje.

Zatrzymałem się nieco dłużej nad tym przedmiotem, bo go uważam w tej chwili za najważniejszą sprawę naszą wewnętrzną. Jeżeli od tej chwili datować się ma odrodzenie Towarzystwa, to komitet sowicie wynagrodzony będzie za wytrwałość, z jaką potrafił utrzymać instytucyę, którą zawsze za użyteczną dla kraju uważał.

Ze sprawozdania Panom przedłożonego poweźmiecie wiadomość o najważniejszych czynnościach komitetu."

W końcu poświęca prezes Towarzystwa kilka słów serdecznych pamięci gorliwego współpracownika Towarzystwa ś. p. Józefa Konopki. Zgromadzenie uczciło pamięć nieboszczyka przez powstanie.

Następnie odczytał sekretarz Towarzystwa H. Lewiecki protokół ostatniego zebrania ogólnego w październiku r. z. odbytego, który przyjętym został.

Z odczytanego Sprawozdania z czynności komitetu, za tenże okres czasu okazało się iż komitet odbył 24. posiedzeń na których w 400 pozycyach dziennika podawczego załatwione zostały wszystkie czynności bieżące. Sprawozdanie swoje zakończył p. sekretarz następującym ustępem:

„Stosunki obu Towarzystw krajowych więcej były ożywione niż kiedykolwiek. A lubo w niektórych kwestyach, jak co do projektu Izb rolniczych, równie na kongresie, jak i w odbytej z ks. Sapiehą i p. Dr. Skałkowskim naradzie, objawiły się różnice zasadnicze, Komitet i w tych rzeczach starał się w miarę możności uwzględniać interesa i opinie tamtej części kraju; we wszystkich zaś ważniejszych sprawach bieżących, jak podanie równoczesne o subwencyę sejmową, ankieta dotycząca chowu koni, zamknięcia granicy i chówu bydła i innych, Komitet starał się iść z Towarzystwem galicyjskiem ręka w rękę".

Z kolei nastąpił IV. punkt porządku dziennego: Sprawozdanie kuratoryi szkoły rolniczej w Czernichowie, odczytane przez prezesa tejże kuratoryi p. Fr. Paszkowskiego.

P. referent złożył Zgromadzaniu bardzo szczegółowe sprawozdanie za rok 1879 na 1880 (po dzień 1. lipca). Ze sprawozdania tego dowiedzieliśmy się, że najważniejszą tegoroczną sprawą w pomienionej szkole było częściowe zmodyfikowanie planu naukowego, obowiązującego od r. 1876. Przy układaniu tego planu w r. 1876 zapatrywano się, stosownie do wskazówek ministeryalnych, za nadto na gimnazya, zwłaszcza co do zakresu arytmetyki, algebry, geometryi i fizyki, co nauczycieli i uczniów zbytnio obciążało, a fachowym potrzebom szkoły rolniczej ujmę czasu sprawiało ze szkodą nauki fachowej. Otóż kuratorya, po naradach z nauczycielami ważniejszych przedmiotów, ograniczyła zakres wzmiankowanych nauk (łącznie z chemią) do miary potrzeb średniej szkoły rolniczej. Plan ów zatwierdzony przez Wydział krajowy, wprowadzonym został już w bieżącym roku. Uczniów pobierających naukę w ciągu roku 1879/80 było 39; na rok 1880/1 przyjęto 14. Egzamin ostateczny zdało 9 i z tych 8 udało się na wskazaną praktykę, zaś 6 otrzymało patenta po odbytej praktyce. Wraz z tymi sześcioma liczba patentów od roku 1865 do r. 1880 a więc w ciągu 15 lat wydanych przez Komitet Towarzystwa na podstawie odbytych nauk i świadectw otrzymanych z praktyki doszła do cyfry 98 — szkoła czernichowska dostarczyła więc krajowi taką liczbę gospodarzy, o których użyteczności w zawodzie gospodarczym często kuratorya otrzymuje wiadomości.

Rachunki zamknięte do dnia 1. lipca 1880, dają następujące cyfry do sprawozdania rachunkowego za rok 1879/80.

W dziale szkoły rolniczej wynosił:

przychód	zł. 17277	ct. 85
rozchód	„ 18051	„ $12^1/_2$
niedobór wypada	zł. 773	ct. $27^1/_2$

W dziale fundacyjnym wynosił:

przychód	zł. 2404	ct. 78
rozchód	„ 2649	„ $17^1/_2$
niedobór	zł. 244	„ $39^1/_2$

W dziale gospodarstwa folwarku:

przychód	zł. 7905	ct. 42
rozchód	„ 5938	„ 53
nadwyżka	zł. 1966	ct. 89

Dział wydatków ogólnych wynosił razem 768 zł. $49^1/_2$ ct., co łącznie z niedoborem dwóch pierwszych działów czyni razem 1786 zł. $16^1/_2$ cento. Pokrywając tę kwotę nadwyżką dochodu z folwarku wynoszącą 1966 zł. 89 ct. pozostaje reszta 180 zł. $72^1/_2$ ct., co okazuje się pomyślnie w porównaniu z rokiem poprzednim, w którym był niedobór ogólny zł. 824 ct $42^1/_2$.

Te same cyfry rachunkowe w połączeniu z bilansem kasowym roku przeszłego, dają następujące rezultaty:

Według sprawozdania z roku 1879, kasa mimo wykazego z obrotu rocznego niedoboru, miała z d. 1. lipca 1879 remanentu ogólnego 2017 zł. 25 cent. co zestawiając z rezultatem powyższego obrachunku z roku 1879/80 i doliczywszy do rozchodu kwotę 370 zł. 48 ct., na rachunek budowy piętra na gmachu szkolnym wypłaconą już w r. 1879/80 zyskamy pozostałość: 1827 zł. $49^1/_2$ cent.

Co do oddania szkoły na własność kraju układy w zasadzie już skończone i akt notaryalny zatwierdzający tytuł własności za rzecz kraju podpisany, jedynie objęcie w posiadanie fizyczne ma nastąpić od 1. stycznia 1881 r.

Szkoła ogrodnicza utrzymywana w Czernichowie z subwencyi rządowej zł. 2000, musiałaby być zamkniętą z powodu nieoznaczonej przez ministerstwo subwencyi, gdyby nie wyraźne życzenie Wydziału krajowego, aby tok nauk nie doznał

*

przerwy. W tym roku ukończyło naukę 6 uczniów, którzy się udali na praktykę, oprócz tego utrzymuje Komitet z osobnego funduszu stypendystow z pomiędzy ukończonych uczniów, na teraz 2 w pomologicznym ogrodzie warszawskim.

Sprawozdanie zakończył p. referent następującemi słowy.

„Szanowne Zgromadzenie! Dotychczasowa Kuratorya Zakładu czernichowskiego, z ramienia Komitetu nim zarządzająca, po raz ostatni do Was przemawia; z oddaniem bowiem Szkoły Krajowi kończy zadanie swoje. Starała się ona usilnie o utrzymanie Zakładu czernichowskiego w stanie odpowiadającym zamiarom i godności naszego Towarzystwa rolniczego, tak, że dziś oddając ten Zakład z woli Towarzystwa Krajowi, oddaje go w stanie pomyślnym a pod względem funduszowym nawet bardzo pomyślnym. Kuratorya zostawała w tym samym składzie od lat wielu; dopiero przed kilku miesiącami straciła jednego ze swoich członków, który radą, czynem, współudziałem, dzielnie przykładał się do pomyślności szkoły czernichowskiej Znał go kraj i na innych polach pracy obywatelskiej, Józef Konopka był jednym z tych ludzi, których gruntowna znajomość rzeczy i doświadczenie wszędzie pożądanemi były, a rozumem, światłem i talentem był ozdobą kół, do których należał. Jemu szkoła czernichowska wiele zawdzięcza, nie żałował on zdrowia i pracy, aby nieść jej pomoc w trudnych okolicznościach jakie przechodziła. Uczniowie i nauczyciele z Dyrektorem oddali mu ostatnią posługę. Kuratorya tu jeszcze wyraża żal po długoletnim i wiernym koledze.

Niech będzie wolno jeszcze ustępującej Kuratoryi na tem miejscu wyrazić współpracownikom swoim najczynniejszym pp. Dyrektorowi i Nauczycielom szkoły czernichowskiej swoje podziękowanie. Oceniała ona, jak należy ze słusznością i zdolności ich i pracę, oraz uległość temu kierownictwu, jakie Towarzystwo szkole nadało i pragnie aby nadal z podniesieniem się tej szkoły, znaleźli oni w niej także jak najkorzystniejsze pole do pracy i zasługi.

A kończąc tą myślą o przyszłości szkoly czernichowskiej, Kuratorya wyraża życzenie, zapewne ogólnie podzielone przez Szanowne Zgromadzenie. Niech szkoła czernichowska, przy nowych i bogatszych siłach, utrzymuje i rozwija się dalej jak najpomyślniej na pożytek gospodarstwa kraju naszego. Niech w niej żyje pilność, zamiłowanie w pracy, ścisłość w pełnieniu obowiązków i uległość przełożonej władzy, słowem wszystkie moralne przymioty, które obok wykształcenia fachowego i trafnego sądu praktycznego, potrzebne są dobremu gospodarzowi, aby ona też była jedną z dźwigni rolnictwa krajowego na ten stopień rozwoju, jaki dziś tylko przewidujemy, a jaki się kiedyś dla drogiej nam ziemi nieochybnie ziści“.

Sprawozdanie powyższe p. Paszkowskiego jako ostatnie i zamykające działalność dotyczasowej kuratoryi, przyjęło Zgromadzenie z szczerem uznaniem co też prezes, hr. H. Wodzicki imieniem Towarzystwa w pięknej przemowie wypowiedział, dziękując całej Kuratoryi, złożonejz pp. Paszkowskiego, prof. Dr. Piotrowskiego, pp. Szumańczowskiego i Stawskiego, za szczere zajęcie się i trudy około szkoły czernichowskiej, co Zgromadzenie przyjęło hucznemi oklaskami.

Punkt V.: Sprawozdanie z użycia subwencyi rządowych referował p. Karol Langie. P. referent ubolewał nad szczupłością kwot subwencyjnych, przez ministerstwo rolnictwa niechętnie i zwykle tak późno udzielanych, że w roku, na który były przeznaczone, nie dały się już użyć na cele właściwe. Na rok 1880 komitet zażądał subwencyj (łącznie z subwencyą na uregulowanie rzeczki Żabnicy) 19600 a dostał tylko 1300 zł.; w miejsce zaś zażądanych 11000 na chów bydła, których komitet żądał ze względu na zamknięcie granicy i na podstawie motywów znanej rezolucyi Rady państwa, zapowiadającej pomoc rządową w celu podniesienia chowu bydła w Galicyi, mamy dotąd obiecanych, ale jeszcze nieprzyznanych 1000 zł., co wobec zbliżającego się zamknięcia granic i uchwał ankiet przecież jest uderzająco mało. Przy wyznaczaniu subwencyi i tak szczupłych, nie uwzględniało ministerstwo życzeń Komitetu co do tychże przeznaczenia, jak np. zamiast subwencyi żądanej na sadownictwo, wyznaczyło 100 zł. na pszczelnictwo, których Komitet wcale nie żądał.

Wobec tego stanu rzeczy Zgromadzenie przyjęło z wielkiem uznaniem, oświadczenie p. prezesa, iż za bytnością jego i p. K. Langiego w Wiedniu, kwestye te osobiście z p. ministrem starać się będzie pomyślnie załatwić.

Referentem punktu VI. porządku dziennego: Pytania i wnioski, wywołane ustawą o zamknięciu granicy dla bydła stepowego na podstawie uchwał ankiety, przez c. k. Namiestnictwo zwołanej, tudzież na podstawie obrad Komitetu z delegowanymi Towarzystw okręgowych i zaproszonymi znawcami, w dniu 12. paźdz. r. b. odbytych, był p. M. Pawlikowski wiceprezes Towarzystwa i delegowany do ankiety ze strony Komitetu.

P. referent zdawszy sprawę z toku obrad lwowskiej ankiety i dawszy ogólny pogląd na treść jej uchwał, przedłożył punkta uchwał ankiety*) łącznie z postanowieniami narady z 12. października, pod decyzyę Zgromadzenia. Z przedłożenia i dyskusyi okazało się, że w ogólnym zakresie zdania były zbliżone, różnice zaś okazały się w poszczególnych pozycyach a mianowicie:

W I kategoryi środków: Środków które zaraz wprowadzić należy:

ad A, 1. Zgodzono się na uchwały ankiety z dodatkiem „aby komitet w sprawie tej, objętej punktem pierwszym, wygotował osobny memoryał, celem przedłożenia go we właściwem miejscu.

Punkta 2, 3 i 4 ankiety stosownie do uchwał narady z 12. października Zgromadzenie ogólne odrzuciło stawiając natomiast następujące:

a) Udzielanie premii większym posiadłościom, które przez zastosowanie odpowiedniego systemu, wykażą się przy równych danych, największą produkcyą paszy.

b) Zamiast premiowania lucerny i esparcety, przeznaczyć pewien fundusz na kupno od zaufania godnych producentów nasion, których kraj nie produkuje i rozdawać takowe ze zniżką 30% ceny.

c) Ułatwienie kredytu na niski procent w celach hodowli bydła, w celach melioracyjnych i w celach produkcyi paszy.

Przy uchwalaniu powyższych punktów rozwinęła się dyskusya, głównie co do punktu 2 ankiety, przyczem książe Sanguszko kładł nacisk na potrzebę zgodności z uchwałą ankiety i twierdząc że żądanie ulgi w podatku z meliorowanych gruntów ma ze sobą wszelką słuszność, inne zaś dwa paragrafy uważał za mniej ważne. Przeciwnego zdania byli prawie wszyscy obecni, i mowcy jak pp. Popiel, hr. Wodzicki, p. Krasicki i inni uzasadniali wotum swoje nieprawdopodobieństwem tej ulgi w podatkach, w głosowaniu też wnioski ankiety większością głosów odrzucone zostały.

*) Patrz „Rolnika“ T. XXVII nr. 1 2.

W ciągu dyskusyi, bardzo długo prowadzonej, zwrócono uwagę na utrudnienia i koszta, na jakie bywają narażeni hodowcy transportujący bydło rozpłodowe, z powodu nieoględnego i nielegalnego postępowania organów rządowych i autonomicznych, którym polecone jest dopełnianie oględzin, rewizyi i udzielanie świadectw do dalszego transportu. Na poparcie powyższych twierdzeń przytaczali pp. hr. Stadnicki, Seeling, Szybalski i Tadeusz Langie nadzwyczaj drastyczne wypadki, które to przytoczenia spowodowały, że Ogólne Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie wniosek następujący, przedstawiony pisemnie przez pp. hr. Stadnickiego, ks. E. Sanguszkę, Benoé'go, Szybalskiego i Seelinga: „Wzywa się komitet Towarzystwa gospodarsko-rolniczego krakowskiego, aby w memoriale do c. k. Rządu wykazał rażące nadużycia, popełniane przy rewizyi bydła rozpłodowego wewnątrz kraju prowadzonego, aby wyjednał wydanie przepisów do c. k. Władz, któreby poskromiły te nadużycia."

Przy rozbiorze 5. punktu ankiety, odnoszącego się do gorzelnictwa, przytoczono ucisk jakiego gorzelnie doznają skutkiem niefortunnego składu straży finansowej, rekrutowanej w klasach mniej moralnie wykształconych, co daje powód do mylnego stosowania ustaw skarbowych i tak już dosyć uciążliwych. W myśl tego uchwaliło Ogólne Zgromadzenie 5ty punkt ankiety nietylko poprzeć ale jeszcze uzupełnić w następujący sposób:

„Aby komitet zebrał jeszcze przez pośrednictwo Towarzystw okręgowych fakta, dotyczące dowolnej interpretacyi przepisów skarbowych przez władze podporządkowane i na tej podstawie ułożył memoryał celem przedłożenia we właściwem miejscu."

W dziale środków w celu podniesienia chowu bydła u włościan (B. a) przyjęto punkt 2 z uchwalonym na wniosek Towarzystwa rolniczego okręgowego w Mielcu dodatkiem: „Postarać się o zakupywanie byczków dla bydła włościańskiego."

W kategoryi II „środków pośrednio dążących do podniesienia rolnictwa i chowu bydła w Galicyi" uchwaliło walne Zgromadzenie, aby punkt 7my, odnoszący się do przeistaczania lasów na pastwiska uzupełnić dodatkiem „w zachodniej części Galicyi niema już prawie takich przestrzeni lasów, któreby z korzyścią na pastwiska mogły być przeistoczone".

Odnośnie do III kategoryi środków proponowanych przez ankietę a mianowicie objętego niemi utworzenia osobnego fachowego organu przy namiestnictwie, Ogólne Zgromadzenie, zgadzając się w tem z Walnem Zgromadzeniem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, uchwaliło: „Ogólne Zgromadzenie w przekonaniu, że fundusze przez Rząd na podniesienie chowu bydła przeznaczyć się mające, tylko pod zarządem komitetów Towarzystw rolniczych krajowych z korzyścią dla kraju użyte być mogą, oświadcza się przeciw zamierzonemu przez ankietę utworzeniu w tym celu osobnego organu."

W uzupełnieniu środków podanych przez ankietę do podniesienia chowu bydła uchwaliło Ogólne Zgromadzenie: „Aby w myśl projektu rezolucyi komisyi administracyjnej Sejmu żądana przez Radę państwa sprzedaż soli dla bydła po cenie obniżonej, jak najrychlej i już w r. 1881 nastąpić mogła".

Po uchwaleniu powyższych uzupełnień wniosków ankiety i poprawek, wniósł komitet:

Świetne Zgromadzenie, popierając uchwały ankiety z zastrzeżeniem przyjętych zmian, poprawek i uzupełnień, wzywa komitet, aby tenże poczynił potrzebne kroki celem dalszego poparcia żądań ankiety tak w obec Ministerstwa jak wobec Rady Państwa, oraz, aby polecił delegatom swoim na kongresie rolniczym, aby w tym duchu występowali".

Powyższy wniosek uchwaliło Zgromadzenie.

Pytanie, postawione przez p. P. Popiela na porządku dziennym Ogólnego Zebrania jako punkt VII „Zbadanie, o ile w obec prawa o zamknięciu granicy i wzrastającej potrzeby mięsa, zalecać można hodowlę rasy bydła Shorthorne, bądź czystej bądź krzyżowanej, oraz jakie są wiadome dotąd rezultaty doświadczeń w tym kierunku robionych", wywołało nadzwyczaj ożywioną dyskusyę, w której i kolejno po kilka razy zabierali głos pp. Habicht, Stawski, Szybalski, Krasicki, Langie K. i P. Popiel.

P. Habicht w bardzo szczegółowym wywodzie uzasadnia, że doświadczenia zrobione z Shorthornami nie zachęcają wcale do ich wprowadzania albo do silnego niemi poprawiania ras krajowych. Czyste Shorthorny nie osięgają na kontynencie tych zalet co w Anglii, w Hollandyi zaś zarzucono krzyżowania niemi, we Francyi wolą rasę Charolais, w Niemczech zaś utrzymują tylko pojedyńcze stajnie i to dla handlu, jak to się właściwie dzieje także i w Anglii, gdzie za sprzedaż rozpłodowych sztuk pobierano ogromne ceny. Jeżeli w Niemczech, szczególnie w Holsztynie, krzyżują Shorthorny z bydłem krajowem, to tylko w nadziei exportu do Anglii na mięso. Mowca jast zdania, że zrobilibyśmy wielki błąd, gdybyśmy chcieli poprawiać nasze krajowe a szczególnie włościańskie bydło Shorthornani i czystymi; nam brak wybitnej rasy. Hodowca może przy użyciu Shorthornów bardzo wiele zrobić, ale na to trzeba być znawcą a przytem bardzo ostrożnym. Jeżeli chodzi o poprawienie bydła u włościan, używać buhajów z krajowych dobrych stajni i stopniować z dodawaniem szlachetnej krwi w miarę podnoszącej się produkcyi paszy. Wywód swój zakończa mowca twierdzeniem, że w zachodniej Galicyi nie są okolice dla Shorthornów.

Pan P. Popiel nie jest za sprowadzaniem obcych ras, ale za poprawą swoiskich, które są, a na dowód przytacza bydło Sto Krzyskie, bardzo słusznie cenione i między włościanami rozpowszechnione. Te zaleca uszlachetniać staranną hodowlą.

P. Stawski, który od r. 1869 śledzi wartość i użyteczność Shorthornów, chociaż ich sam nie hoduje, zgadza się z poprzednim mowcą, że niewłaściwem jest poprawianie bydła włościańskiego Shorthornami, bo już sama nieproporcyolnalność wzrostu jest temu przeciwną. Ale jako przymieszka krwi rasy opasowej mają niewątpliwą wartość; mianowicie do polepszenia budowy Holendrów, z powodu wąskiej klatki piersiowej na choroby płuc narażonych, nadają się bardzo Shorthorny. Jeżeli kto zresztą nabywa Shorthorna z jakiej renomowanej stajni, to niech go podług przepisu od hodowcy wziętego, żywi.

P. Szybalski radzi, ażeby przy podnoszeniu hodowli bydła nie zapominać o kształceniu hodowców. Zwraca przytem uwagę, że jakiś podręcznik dla hodowców miał być napisanym, konkurs był ogłoszony ze strony Towarzystwa galicyjskiego, radby wiedzieć, jak ta sprawa stoi.

P. Krasicki jest przeciw Shorthornom, radząc ratować typy miejscowe i wnosi, żeby badać i premiować ze strony komitetu rasy krajowe*) dobrze hodowane.

P. Habicht wątpi aby była rasa krajowa, są tylko typy wyrównane, każda rasa powstaje ze skrzyżowania i nie widzi powodu, dlaczegoby nie nazywać takiego bydła krajowem. Cytuje rasę „Kuhländer".

P. Langie K. objaśnia Zgromadzenie, że sprawę tę niema co obecnie polecać komitetowi, gdyż to się stało już przed 8 laty, gdy mowca wezwany do tego przez Ministra Chlumeckiego objeżdżał w tym celu zachodnią Galicyę. Szanowny mowca przytacza dalej z własnego doświadczenia i w odpowiedzi p. Habichtowi, że posiadamy w zachodnich powiatach Galicyi typy i rasy zasługujące na badanie i podnoszenie. Znachodzimy mianowicie: 1. koło Sieniawy i Leżajska bydło jak żuławskie; 2. bydło majdańskie budowy sarnowatej, żyjące na bagnach i ługach puszczy sandomierskiej; 3. bydło siwe koło Niebylca, doskonałe do roboty; 4. bydło górskie koło Muszyny, przypominające zupełnie rasę Ayrshire; nareszcie 5. bydło od Jordanowa, drobne, maści bułeczkowej.

Po kilku jeszcze przemówieniach nie powzięto żadnej decydującej uchwały, polecono jednak komitetowi dalsze badania gniazd bydła krajowego.

Pod obrady przyszedł następnie punkt VIII porządku dziennego: „Kwestya ubezpieczenia bydła od zarazy". Referentem hr. H. Wodzicki.

P. referent przedstawił Zgromadzeniu pismo, które wystosował do p. Ministra rolnictwa w marcu b. r. Pismo to jest następujące:

„W odpowiedzi na odezwę Waszej Ekscellencyi w kwestyi asekuracyi bydła, a raczej w kwestyi wynagrodzenia strat w bydle przez zarazy utraconem, poczuwamy się przedewszystkiem do obowiązku wynurzenia Waszej Ekscellencyi uznania za gorliwe zajęcie się tą tak ważną dla gospodarstwa krajowego sprawą. I rzeczywiście, jeżeli zawsze kwestya wynagradzania za postradane wskutek zarazy bydło była ważną, nabrała bez wątpienia jeszcze większego znaczenia przy zamknięciu granic od bydła stepowego; stała się niejako koniecznością i warunkiem stałego postępu rolnictwa; dlatego też do motywów które w piśmie Waszej Ekscellencyi się znajdują, niemamy nic do dodania. Co do opinii naszej w kwestyi urzeczywistnienia projektu Waszej Ekscellencyi, sądzimy, że najgłówniesze jej strony są: administracyjna i finansowa. Do uporządkowania pierwszej, powołane być muszą władze państwowe i autonomiczne z przybraniem elementów z osób interesowanych; do ułożenia i obliczania drugiej, sądzimy że z powodu widocznej analogii powinniby być powołani ludzie w fachu asekuracyjnym wykształceni. Z tego przekonania wychodząc, podpisany Komitet ogranicza się na pytania, pismem Waszej Ekscellencyi objęte, na postawienie ogólnych zasad z dodaniem tych uwag, które ze znajomości potrzeb rolnictwa wynikają.

Co do I.: Nieuważamy za odpowiednie zaprowadzenie miejscowych kas zabezpieczenia, chociażby z celem reasekuracyi; motywa do tej opinii znajdują się, w odpowiedzi naszej na następne pytania.

Co do II.: Jedynie przymusowa assekuracya przez ustawę państwową jest możebna, korzystna i odpowiednia.

Co do III.: Ustawa powyżej wzmiankowana, powinna obowiązywać wszystkie w Radzie Państwa reprezentowane królestwa i kraje; to jest w tym specyalnym wypadku, za każdą sztukę bydła powinna być uiszczana opłata czyli składka jako fundusz na wynagrodzenie gdziekolwiek w Cislitawii poniesionych szkód.

Opłaty od bydła mogą podlegać pewnym różnicom ze względu na większe lub mniejsze niebezpieczeństwo, to jest, ze względu na mniejsze lub większe oddalenie od granicy krajów z których zawlekana bywa zaraza.

Oznaczenie z góry wysokości opłaty, jest zadaniem nadzwyczaj trudnem jeżeli nie zupełnie niemożebnem; to jest oznaczenie takie, któreby rolnika nie obciążało zbytecznie, a jednak wynosiło kwotę na pokrycie prawdopodobnych strat wystarczającą.

Praktyka kilko, może nawet kilkonastoletnia wskaże dopiero rzeczywistą w tym względzie potrzebę: naprzód więc na początek musi być wyznaczona dowolnie pewna opłata, która w stosunku do wynagrodzeń i kosztów w roku wypłaconych, przez dodatki lub zwroty, zwiększaną lub zmniejszaną będzie.

Co do IV.: Rząd, jak to już wyżej wskazaliśmy, niemoże nic innego w tej kwestyi uczynić, jak wnieść do Rady Państwa obowiązującą dla wszystkich królestw i krajów ustawę.

Do ułożenia takiej ustawy, należałoby powołać doradców z ludzi z administracyą dobrze obeznanych i z fachowych ludzi w zawodzie asekuracyi; po tak skomplikowanej komisyi można się spodziewać praktycznych i biórokratycznemi formami nie skrępowanych urządzeń.

Odpowiadając życzeniu w ostatnim ustępie pisma Waszej Ekscellencyi wyrażonemu, spisujemy niektóre uwagi do w mowie będącego przedmiotu się odnoszące, a utwierdzające nasze krótkie odpowiedzi na pytania, przez Waszę Ekscellencyę postawione.

Powołanie do składu organów, czuwających nad ścisłem wykonaniem ustawy, ludzi posiadających bydło, a zatem bezpośrednio interesowanych, zdaje nam się w obec zachodzących okoliczności niezbędnem; raz z powodu małego zaufania, na jakie niżsi urzędnicy do nadzorowania przepisów powołani, zasługują, dalej z powodu przewidzieć się dającej i niezawodnej kontrabandy, której usiłowania na wielką rozwiną się skalę, do zwalczenia której, same organa rządowe, gdyby nawet chciały i umiały, dostatecznemi nie będą, jeżeli im nie przyjdzie w pomoc czujność zagrożonych interesantów. Rząd więc przedewszystkiem zwrócić na to uwagę winien, aby o ile możności kontrabandę zrobił niemożebną, zachęta bowiem do niej, wzrośnie niemało przy zamknięciu granic, czego dowodzić zdaje się zbytecznem.

Jeżeli mimo uszanowania dla zasad autonomicznych i praw sejmowych przemawiamy w tym przypadku, za ustawą państwową, czynimy to z powodu, że uważamy zabezpieczenie bydła za kwestyę obchodzącą całą Monarchię; gdyby zaś sejmom krajowym pozostawiono prawo uchwalania ciężarów w tym względzie, mogłoby się zdarzyć że sejmy krajów mało, z powodów geograficznych na niebezpieczeństwo narażonych, wcaleby takowych opłat nie uchwaliły i cały ciężar wynagrodzeń spadły na kraje bliżej granicy położone, a jednak zasłaniające inne kraje od zarazy. Oczywiście mamy tu przedewszystkiem na oku Galicyę i Bukowinę.

Spisy bydła najwłaściwiej byłoby zarządzać co roku w miesiącu grudniu, a wynagradzać tylko za te sztuki, które ostatnim spisem objęte będą.

*) Z czem się z panem mową najzupełniej zgadzamy, i dalibyśmy przy premiowaniu zawsze pierwszeństwo swoim rasom a drugie miejsce obcym. Red.

Trudności w ocenie wartości każdej pojedynczej sztuki możnaby uniknąć, oznaczając wartość według wagi żywej, w niektórych tylko wyjątkowych stadach wartość ta wypadłaby niższa od rzeczywistej.

Nadmieniliśmy już o trudności wynalezienia z góry wysokości opłaty od sztuki bydła w rozmaitych krajach. Sądzimy jednak, że powinna ona być niezbyt niska w początku i wybierana bez zmiany przez pierwsze lata, dla utworzenia funduszu rezerwowego na nadzwyczajne wypadki. Po kilku dopiero latach nastąpićby powinien rzeczywisty rozkład, a przy sprzyjających okolicznościach zwrot danych zaliczek lub zmniejszenie takowych w stosunku do przyznanych wynagrodzeń i kosztów w całej monarchii.

Wynagrodzenia przyznawaneby być mogły tylko za straty, poniesione w skutku chorób zaraźliwych, jakoto: księgosuszu, zarazy płuc i śledziony.

Podajemy w końcu do wiadomości Waszej Ekscellencyi, że w Królestwie Polskiem od dawna zaprowadzono obowiązkową opłatę od bydła w celu wynagradzania poniesionych przez księgosusz strat; opłaty te od dawna ściągane, okazały kilkakroćstotysięczny fundusz rezerwowy. Jeżeli przy wadliwej administracyi w tamtym kraju rezultaty są tak zadawalniające, przypuścić można, że w tamtejszych urządzeniach znalazłyby się pożyteczne skazówki dla urzeczywistnienia projektu Waszej Excellencyi. Zbytecznem jest zapewne zwrócić uwagę Waszej Ekscellencyi na tę okoliczność, że wszelkie usiłowania zasłonięcia monarchii od niebezpieczeństwa zarazy, byłyby bezskuteczne, jeżeliby ustawy, do tego przedmiotu się odnoszące, ściśle w Królestwie Węgierskiem zastosowane nie były.“

W ciągu dyskusyi zabrał głos p. Homolacz przemawiając za obopólnem zabezpieczeniem; książe Sanguszko przemawiał przeciw stopniowaniu opłat w odwrotnym stosunku oddalenia; hr. H. Wodzicki zbija twierdzenie ks. Sanguszki porównaniem z asekuracyą ogniową, że gdzie większe niebezpieczeństwo pożaru, tam wyższa premia; p. Seeling wyraża obawę, że sprawa w Ministerstwie zalegnie. Na zakończenie wnosi hr. H. Wodzicki następujący przez Zgromadzenie przyjęty wniosek.

Zgromadzenie ogólne poleca komitetowi, aby nie dał upaść tej sprawie, a wrazie potrzeby poparłszy ją do Rady Państwa, samoistnie działał.

Następujące punkta porządku dziennego IX, X i dalsze odroczono na później i przystąpiono do punktu XIII a: Sprawa przeciążenia ziemi podatkiem gruntowym, przez prof. Bilińskiego na kongresie rolniczym zeszłorocznym we Wiedniu przedłożona. Referent tej sprawy p. Stanisław Starowiejski odczytał wypracowany przez siebie operat następujący:

„Pan dr. Biliński, profesor ekonomii politycznej na wszechnicy lwowskiej, członek delegacyi wysłanej z Towarzystwa rolniczego lwowskiego do Wiednia w roku zeszłym na kongres rolniczy, przedstawił w szerszym wykładzie zapatrywania swoje o przeciążeniu własności nieruchomej podatkami i wyraził myśli co do użycia sposobów, aby bez uszczerbku dla finansów państwa wprowadzić ulgi w opodatkowaniu.

Ze względu, że przedmiot za obszerny, że zgromadzenie nie było przygotowane do dyskusyi przedmiotu tak rozległej treści i że czas był za krótki, Kongres rolniczy uchwalił przesłać opracowanie p. profesora Bilińskiego Towarzystwom rolniczym do rozpoznania a na najbliższem zebraniu kongresu przedstawić go ma do dyskusyi.

Ponieważ i naszemu Towarzystwu rozprawa dra Bilińskiego została do ocenienia udzieloną, przeto komitet polecił mi przedstawić ją chociaż w treści skróconej Szanownemu Zgromadzeniu.

Autor rozprawy stwierdza, co i inni czują, że zarząd finansów państwa mogąc najłatwiej dosięgnąć własności nieruchomej w miarę, jak potrzeby finansowe państwa się wzmagają, nakłada na własność nieruchomą coraz to większe podatki i uwalnia inne klasy ludności, które tej własności nie mają, od ciężarów na rzecz skarbu państwa. Autor uważa, iż zatem by było zadaniem zarządu finansowego zdjąć jedną część ciężarów, dotykającą własność nieruchomą, z tej własności a nałożyć ją na inne klasy ludności, mianowicie na kapitalistów, którzy prawie żadnych ciężarów nie ponoszą.

Aby tę myśl urzeczywistnić proponuje następujące środki:

Uwolnić własność nieruchomą od opłaty, która nałożoną została patentem z r. 1879, tytułem podatku dochodowego w wysokoszi $^1/_3$ części podatku gruntowego i domowego, opłacanego w r. 1849.

Dla lepszego objaśnienia wypada się odnieść do stosunków r. 1849, gdy Rząd zaprowadził podatek dochodowy.

Było zmiarem Rządu opodatkować dochód z kapitałów, rząd podzielił w tym celu podatkujących na klasy i zaliczył do klasy III. kapitalistów, ciągnących dochód z pobieranych od kapitałów procentów. Ci winni fassionować dochody jakie mają z procentów, a na podstawie tych fassyj wymierza się podatek.

Lecz rząd nieposiadał żadnych środków do kontrolowania fassyi i do sprawdzenia ich wiarogodności. Jedyna kontrola, dająca podstawę, była hypoteka uwidoczniająca ubezpieczone hypotecznie wierzytelności, lecz w r. 1849, gdy ten patent wydano, stosunkowo ciążyło na dobrach tylko mało kapitałów, zaciągnionych w instytucyach publicznych, a mianowicie w finansowych instytucyach hypotecznych; po większej części były to kapitały zaciągnione u osób prywatnych. Rząd nieposiadając odpowiednich środków do ściągnięcia podatku od prywatnych wierzycieli hipotecznych rozproszonych po kraju, a częstokroć przebywających za granicą, uciekł się do tego środka, iż nałożył podatek dochodowy na własność nieruchomą, która miała niejako zaliczać ten podatek za kapitalistów, nadając natomiast właścicielom nieruchomym prawo potrącania tego podatku od prowizyi wypłacanych wierzycielom od lokowanych na ich realnościach kapitałów.

Pan dr. Biliński twierdzi słusznie, że tego rodzaju na własność nieruchomą nałożony obowiązek zaliczania podatku dochodowego za wierzycieli, nie ma żadnej sprawiedliwej podstawy, bo są własności niektóre zupełnie nieobciążone, wtedy ten podatek traci charakter podatku dochodowego a jest tylko powiększonym podatkiem gruntowym lub domowym.

Są znowu własności nieruchome hypotecznie obdłużone tak, iż suma odciąganych od prowizyi odsetek jest o wiele wyższa od opłacanej $^1/_3$ części podatku. Ztąd wynika, iż jeden może płacić tego podatku za wiele, drugi za mało, albo zupełnie nic. Taki zatem rodzaj opłaty jest już w zasadzie niesprawiedliwy.

Uczy nadto praktyka, że właściciel nieruchomości tego podatku swemu wierzycielowi prawie nigdy od prowizyi nie odciąga, a nawet nasze Towarzystwo kredytowe i inne finansowe instytucye hypoteczne, domagają się już w skryptacwyraźnego zrzeczenia się prawa odciągania tych procentów. Ztąd wynika, iż cały ten podatek pośrednio na kapitalistów nałożony, ciąży na własności nieruchomej i obciąża faktycznie tę własność.

Z uwagi więc, iż dotyczący podatek obciąża wyłącznie własność ziemską, iż cel jaki był w patencie z r. 1849 zamierzony obciążenia tym podatkiem kapitalistów, jest zupełnie chybiony, dla których rząd dłużników, a nie wierzycieli opodatkował, iż nawet powody w skutku zmienionych okoliczności kredytowych przestały istnieć, gdyż stan dłużny własności ziemskich przy okazyi odebrania indemnizacyi został zupełnie uregulowany, wierzytelności prywatne z hypotek po większej części poznikały, a hypoteka jest obciążona wierzytelnościami z instytucyi publicznych, których sam rząd bez pośrednictwa dłużników podatkiem dosięgnąć może, przeto zgadzając się z dr. Bilińskim jestem zdania, że ten przez własność nieruchomą opłacany dodatek do podatków w części tytułem podatku dochodowego, winien być zupełnie z własności nieruchomej zdjętym, na kapitały hypotecznie ubezpieczone nałożonym.

Drugi przez pana Bilińskiego proponowany środek uwolnienia ziemi od zbytnich ciężarów, jakie ponosi w podatkach, spoczywa w tem, aby podatek gruntowy był żądany tylko od tej części dochodu z gruntu, która pozostanie po odciągnięciu opłacanych procentów od kapitałów ciążących na tym gruncie.

Autor to swoje zapatrywanie opiera na tem, że podatek gruntowy jest opłacany od czystego z gruntu pochodzącego dochodu, iż jest rodzajem podatku dochodowego, a gdy z istoty podatku dochodowego wypływa, że ten podatek opłaca się od czystego dochodu po potrąceniu wszelkich na tym dochodzie ciążących i z tego dochodu uiścić się mających opłat, zatem i przy podatku gruntowym ta sama zasada winnaby być zastosowaną.

Ponieważ ciężary na dobrach się zmieniają, przeto proponuje pan Biliński, aby każdego roku miała miejsce rewizya wszystkich ciężarów na dobrach, aby według powyż przyjętej zasady z końcem roku kwota podatkowa była obliczaną i właścicielom gruntu do opłaty nakładaną. Z tym zdaniem nie mógłbym się tak zupełuie zgodzić, a to z następujących powodów:

1. Podatek gruntowy według swej istoty nie ma cechy podatku dochodowego, bo podstawą do wymierzenia podatku gruntowego nie jest wartość gruntu oznaczona według tego, co ten grunt właścicielowi faktycznie przynosi, lecz podstawą do wymierzenia podatku gruntowego jest wartość gruntu oznaczona według naturalnej jego jakości i topograficznego położenia, w jakiem ten grunt się znajduje.

2. Podatkiem gruntowym zostaje istotnie dotknięty ten, który był posiadaczem gruntu właśnie w chwili, gdy ten podatek powstał, albowiem przy każdej sprzedaży lub zawarciu innego interesu prawnego, co do dotyczącego gruntu zbiera się podatek gruntowy na kapitał i potrąca od wartości gruntu, ztąd wynika, iż istotnie sprzedający uiszcza ten podatek w kapitale całkowicie, a kupujący opłaca tylko na rzecz skarbu wieczysty czynsz od kapitału, nie ma zatem logicznej i sprawiedliwej podstawy uwzględniania przy opłacie podatku gruntowego długów obciążających nowonabywcę, bo ten podatek przez sprzedającego został faktycznie opłacony.

3. Co do dalszej propozycyi, aby każdego roku miała miejsce rewizya wszystkich ziemię obciążających długów, kwota podatkowa była stosownie obliczaną, to w obec tego, że grunta włościańskie hypoteki nie mają, iż długi ich ziemię obciążające nie są uwidocznione, można uważać wykonanie takiej propozycyi w praktyce za zupełnie niemożebne, a propozycyę tylko do pojęć czysto teoretycznych należącą.

Z tej okoliczności atoli, którą przytoczyłem, że przy zawarciu sprzedaży lub innych interesów prawnych, podatek zawsze się na kapitał oblicza i od wartości ziemi potrąca, wynika, że podatek gruntowy powinien być stałą od gruntu na rzecz Rządu opłacaną taksą, iż nie powinien być nigdy podwyższany, bo każde podwyższenie podatku gruntowego przez tak zwane dodatki do podatków, u nas powszechnie kiedy tylko potrzeba zachodzi ustanawiane, jest to po prostu co raz to dalej postępująca konfiskacya majątków ziemskich, która nietylko odbiera właścicielom ziemskim ich własność, ale nadto narusza prawa wierzycieli hypotecznych.

Jest ogólne poczucie i przekonanie w kraju, że Galicya ekonomicznie upada i że ten upadek czyni co raz to większe postępy. Niezawodnie tego upadku nie jedna jest przyczyny, a do tych wielu, można zaliczyć także coraz to więcej wzrastający i ziemię obciążający podatek gruntowy. Od lat 30, kiedy nastąpiło wielkie przeobrażenie w gospodarstwie rolnem, podatki gruntowe wzrosły w czwórnasób.

Do roku 1850 podatki wynosiły 2600000 obecnie wynosi podatek około 10 milionów. Jeżeli obliczymy te cyfry na kapitał, to własność ziemska w Galicyi utraciła przez podatki gruntowe od roku 1850 — 150 milionów złotych w kapitale.

Tak znaczne wywłaszczenie, ktore przez wzrost podatku gruntowego nastąpiło a dalej obawa, że jeszcze dalsze wywłaszczenia w skutku nowych dodatków nastąpić mogą, wstrzymuje kapitalistów od lokowania swoich kapitałów w ziemi i to powoduje dalszą deprecyacyę ziemi.

Jest dawno znana zasada, iż w zarządzie finansów, podatek nie powinien dotykać kapitału tylko dochodu, inaczej rujnuje podstawy finansowe państwa; gdy przeto obecnie ma nastąpić uregulowenie podatku gruntowego na podstawie nowego oszacowania katastralnego, należy po dokonaniu tej regulacyi czuwać nad tem, aby tego podatku nie podwyższano nowymi dodatkami do podatków, bo to podwyższenie podatku gruntowego przyczynia się do upadku ekonomicznego kraju.

Przystępując do dalszych wniosków pana Dr. Bilińskiego, dotyczących ulżenia ziemi w podatkach, któremi jest obciążoną, Autor, mając na uwadze nowy podatek dochodowy, który był w projekcie i co do którego przedłożenie rządowe było przedmiotem rozpraw w Radzie Państwa, jest zdania, że jeżeli ziemia oprócz podatku gruntowego, który opłaca, miałaby być dotkniętą jeszcze podatkiem dochodowym, to wtenczas i kapitał powinien opłacać podwójny podatek, jeden podatek od renty, którą kapitalista pobiera od poszczególnych sum w papierach lub u osób prywatnych lokowanych, a drugi podatek od ogólnego dochodu z majątku, który posiada.

Jakkolwiek to zapatrywanie zdaje się być uzasadnione i tym sposobem byłaby utrzymana równowaga między obciążeniem kapitału a obciążeniem ziemi, to jednakowoż obawiałbym się, aby tak znaczne opodatkowanie kapitału nie wpłynęło niekorzystnie na kapitalistów i aby ci nie skierowali swoich kapitałów w inną stronę, gdzieby nie opłacali tak wysokich podatków, na czemby tak produkcya rolnicza, jakoteż przemysł mogły wiele ucierpieć. Miarę oznaczyć, do jakiej wysokości kapitał może być opodatkowanym, mogą tylko ci, którzy śledzą obrotu i kierunku kapitałów. Zdaje się, iż tej zasady tak ściśle, jak ją stawia pan Biliński, w praktyce zastósować nie można.

Pan Biliński wyraża zdanie, iż opłaty uiszczane na wszystkie potrzeby krajowe, powiatowe i gminne, nie powinny obciążać wyłącznie własności nieruchomej, lecz winny być rozdzielone i na inne klasy ludności krajowej. To zapatrywanie jest zupełnie słuszne i sprawiedliwe i z tem zapatrywaniem zgadzam się najzupełniej.

Dotąd praktykowany zwyczaj pokrywania wydatków w powyższych celych jedynie i wyłącznie przez nakładanie dodatków do podatków bezpośrednich sprowadza tę niesłuszność, iż własność nieruchoma ponosi niemal wszystkie ciężary publiczne, kiedy tymczasem inne klasy mieszkańców, którzy tej własności nieposiadają, są zupełnie wolne od wszelkich zobowiązań na Zarząd autonomiczny i rozmaite instytucye gminne. Był czas, gdzie już zaczęła kiełkować w kołach sejmowych myśl wyszukania innych podstaw do opodatkowania i innych środków do pokrycia wydatków, jak dodatki do podatków.

I tak z tej zasady wychodząc, gdy chodziło o wytworzenie funduszów na restauracyą i utrzymanie kościołów i budynków plebańskich, próbowano ustanowić opłatę osobistą od należących do parafii dusz, w wysokości 10 ct. od duszy, a zatem podatek osobisty.

Następnie przy ustawie drogowej, gdy chodziło o ustanowienie prestacyi do dróg, przyjęto za zasadę zgodnie z ustawą innych krajów, że prestacya nie rozdziela się na podstawie opłacanych podatków, lecz ma być prestacyą osobistą, która się rozdziela według rodzin po miastach a według numerów domu po wsiach.

Wysoka Reprezentacya kraju oddałaby niezawodnie znakomitą usługę krajowi, gdyby się zajęła wypracowaniem i uchwaleniem ustawy, stanowiącej na potrzeby krajowe inny rodzaj opłat, jak dodatki do podatków.

Na podstawie tego przedstawienia szanowne Zgromadzenie raczy uchwalić następujące rezolucye:

Zgromadzenie Towarzystwa rolniczego krakowskiego wyraża wobec Władz rządowych i reprezentacyjnych życzenia:

1. Aby ziemia była uwolnioną od opłaty $^1/_2$ części podatku gruntowego uiszczanego tytułem podatku dochodowego i ten podatek został przeniesiony na kapitały hipotecznie ubezpieczone.

2. Aby gruntowy podatek miał na przyszłość cechę gruntowej taksy nie ulegającej żadnemu podwyższaniu.

3. Aby wysoka Reprezentacya kraju zamiast dodatków do podatku gruntowego, nałożeniem innego rodzaju opłat pokrywała wydatki krajowe.

Po długiej dyskusyi proponuje p. przewodniczący hr. H. Wodzicki, ażeby rezolucye p. Starowiejskiego przyjąć w całości, co zgromadzenie uchwala z dodatkiem „że operat cały ma być wydrukowany i rozesłany członkom Towarzystwa".

(Dok. nast).

Posiedzenie Zarządu centralnego poznańskiego Towarzystwa gospodarskiego z delegowanymi Tow. roln. filialnych.

(*Wyciąg z protokołu*).

Dnia 10. listopada b. r. odbyło się w Poznaniu posiedzenie Zarządu centralnego poznańskiego Towarzystwa gospodarskiego z delegatami Towarzystw filialnych pod przewodnictwem prezesa dra H. Szumana. Po zagajeniu posiedzenia stosowną przemową, po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia, przystąpiono do obrad nad sprawami, z których dwie były ogólnego znaczenia, mianowicie: sprawa ograniczenia wolności wekslowej i sprawa utrwalenia własności włościańskiej. Treść obrad nad temi sprawami była następująca:

1. sprawa ograniczenia wolności wekslowej. Prezes w dłuższem przemówieniu tłómaczy powstanie wekslu w wiekach średnich, wyjaśnia różnicę pomiędzy kredytem rolniczym a kredytem kupieckim, dla którego weksel stworzony został. Co się jednakże nadaje dla kupiectwa, nie jest właściwem dla rolnictwa, którego obrót powolniejszy potrzebuje innego a mianowicie dłuższego kredytu. Weksel, pierwotnie tylko dla kupców przeznaczony, został niejako rolnikom narzucony i z tych powodów jest bezwzględna wolność wekslowa dla nich szkodliwą. Ponieważ przecież w dzisiejszych stosunkach gospodarczych, kredyt obrotowy dla rolników jest nieodzownym, przeto koniecznemi są instytucye finansowe, któreby potrzebie tej uczynić może zadość były w stanie. Zdaniem mowcy, dałoby się potrzebie tej uczynić zadość, gdyby Bank królewski i podobne instytucye otworzyły dla rolników kredyt roczny albo co najmniej 6 miesięczny, albo gdyby przy Ziemstwach utworzono podobne kasy pożyczkowe, dla których naprzykład summa umorzonego długu ziemskiego, mogłaby być zabezpieczeniem udzielonego kredytu. Zarząd w sprawie tej oświadcza się zasadniczo za ograniczeniem prawa wekslowego z pewnemi modyfikacyami.

W otwartej nad sprawą tą dyskusyi zabierali głos wszyscy delegaci i każdy odczytywał rezolucye przez swe Towarzystwa uchwalone. Wynikiem tych rezolucyi jest, że z wyjątkiem dwóch Towarzystw, tj. Sredzko-Gnieźnieńsko-Wrzesińskiego i Pleszewsko-Odalanowskiego, które się oświadczyły przeciw ograniczeniu wolności wekslowej, wszystkie inne oświadczyły się z a ograniczeniem, zatem przeważna większość. Tow. Inowrocławskie oświadczyło się warunkowo za ograniczeniem.

Ostatecznie uchwalono poruczyć Zarządowi wybranie komisyi, któraby sprawę tę stanowczo rozstrzygnęła, po wzięciu pod rozwagę wszystkich dziś przez Tow. rolnicze przedłożonych rezolucyi, a mianowicie sposób zadość uczynienia potrzebie kredytu dla rolników rozważyła i opracowała. Komisyą tę składają pp. dr. H. Schuman, A. hr. Bninski, dr. Z. Szułdrzyski, dr. Wł. Szułdrzyński, Joachim Jarochowski, Edward Brudzewski. W ogóle jednakże oświadczyło się zebranie Delegatów dziś już w zasadzie za ograniczeniem wolności wekslowej.

2. W sprawie utrwalenia własności włościańskiej referuje Prezes i żałuje, że sprawa ta na niewłaściwe weszła tory, gdyż przez fałszywe przedstawienie jej na Kółkach rolniczych, większość włościan jej nie rozumiała. Niepotrzebnie mięszano tu nazwizko p. Schorlemera z Alst i jego wniosek, który w zupełnie innych jak nasze postawiony był warunkach. Gdyby się po prostu na Kółkach było zapytano włościan: „czy chcecie, aby gospodarstwa wasze utrzymały się w całości przy waszych dzieciach?" — odpowiedź byłaby niewątpliwa. Ale przez złe postawienie sprawy a często i nierozumienie jej przez samych przewodniczących, rzecz się popsuła, która bodaj czy tak prędko da się naprawić. Zdaje się, że i agitacya przeciwna tu działała. Przedstawiano włościanom, że panowie chcą ich ograniczyć w dysponowaniu ich własnością. Tymczasem o to bynajmniej nie chodziło, tylko o utrwalenie własności włościańskiej, aby się nie rozdrabniała i nie wychodziła z rąk dzisiejszych właścicieli. Mowca uważa tę sprawę za tak ważną, że nie radzi jej odrzucać ani odkładać z porządku dziennego naszych czynności.

Następnie odczytany został list Patrona p. M. Jackowskiego, który komunikuje, że na 42 sprawozdań, które odebrał od zarządów Kółek, tylko 9 ośmiadczyło się za projektem, a 33 przeciw. Z listu tego wynika, że większość włościan nie rozumie intencyi sprawy i p. Patron proponuje, żeby sprawę tę chwilowo odłożyć aż do światlejszego usposobienia włościan i nie podawać jej do sejmu prowincyalne-

go Nadto prosi p. Patron w swym liście o poparcie sprawy Kółek rolniczych, pisząc dosłownie:

„Widząc tak żywe zajęcie się Towarzytw filialnych projektem do zmiany prawa spadkowego, wnosić mi należy o ich gorętszem usposobieniu dla sprawy Kółek rolniczych. Z którego korzystając, udaję się do szanownych Delegatów z prośbą, ażeby starali się wpłynąć na członków Towarzystw filialnych, iżby czynny udział w sprawach Kółek brali, ażeby uczęszczali na zebrania Kółek, pomagali upadającym na siłach Prezesom i starali się podtrzymać gasnące w niektórych Kółkach życie, a tem daleko więcej przyczynią się do utrwalenia własności włościańskiej, niż dyskutowaniem nad projektem, którego doniosłość włościanie nasi nie prędko jeszcze pojmą"

Z okazyi tej komunikuje pan Stanisław Kurnatowski i prosi o zapisanie w protokole, że środek, którego się chwycił w swem Kółku wróblewskiem, tj. wezwanie i zachęcenie do gorliwszego udziału przez pisma publiczne, poskutkował i ostatnie zebranie w Biezdrowie bardzo było ożywione, wielu przystąpiło nowych członków i popłacono zaległe, często od kilkunastu kwartałów, składki. Mówca zachęca, aby i inni Prezesi Kółek podobnego chwycili się środka.

W otwartej nad sprawozdaniem bardzo ożywionej dyskusyi, w której większość obecnych członków głos zabierała, przyjęto jednogłośnie na wniosek prezesa następującą rezolucyę:

„Pożądanem jest, ażeby majątki ziemskie włościańskie w razie śmierci właściciela bez testamentu przechodziły niepodzielnie za obniżonym, podług pewnych ustawą przepisanych norm, szacunkiem, na najstarszego syna, a w braku takowego na córkę lub najbliższego spadkobiercę."

Dr. Wilhelm Hamm.

Dnia 8go listopada b. r. o godzinie $^{1}/_{2}5$ popołudniu zmarł we Wiedniu nagle wskutek porażenia serca Wilhelm Hamm Dr. phil. i c. k. radca dworu przy ministerstwie rolnictwa. Sp. W. Hamm urodził się dnia 5. lipca 1820 w Darmstadt i oddawał się już bardzo młodo praktyce rolniczej na większych dobrach w Hessyi, zkąd po pobyciu w instytucie rolniczym Pabsta w Darmstadt udał się na akademię rolniczą w Hohenheimie. Odbywszy wielką podróż po Anglii, Francyi, Belgii i północnych Niemczech oddał się dalszym naukom, zdał egzamin dojrzałości i wstąpiwszy na uniwersytet w Giessen dostał się do laboratoryum Liebigo, gdzie się tak odznaczył, że jako bardzo jeszcze młody człowiek powołanym został w roku 1843 na profesora Chemii i Rolnictwa do szkoły rolniczej w Hofwyl. Nie zabawiwszy tu jednak długo, przesiedlił się do Lipska (1846), gdzie w r. 1847 zaczął wydawać „agronomische Zeitung". Podczas pobytu w Lipsku oddawał się pracom literackim a między innemi starał się rozpowszechnich użycie i wprowadzić w Niemczech fabrykacyę narzędzi rolniczych, których znaczenie dla rolnictwa zamarkował w swem dziele „Die landwirthschaftslichen Maschinen und Geräthe Englands" wydanem w r. 1845. W Lipsku założył nawet fabrykę takich narzędzi, przeniesioną następnie do Eutritzsch, która go jednak nie wzbogaciła, ale owszem była powodem znacznych strat majątkowych. Działalność jego dodatnia wyrobiła mu bardzo poważne stanowisko w Saksonii i gdy w roku 1867 organizowano i wzmacniano siłami fachowemi ministerstwa we Wiedniu, wezwano śp. Hamm'a na radcę w ministerstwie handlu, zkąd się w r. 1868 przeniósł do ministerstwa rolnictwa na wezwaniu tamtoczesnego ministra hr. Alfreda Potockiego. Jako urzędnik nie zaprzestał śp. Hamm swej działalności literackiej ani też usilnych starań w celu podniesienia rolnictwa w przybranej ojczyźnie. Przytoczymy tutaj, że był twórcą i wiceprezydentem „Wiedeńskiego klubu rolników i leśników" gromadzącego nawet najwybitniejsze osobistości nietyle dla towarzyskiej zabawy ile dla wzajemnego pouczania wykładmi i rozprawami, odnoszącemi się do bieżących kwestyi ekonomicznych i agraryjnych.

Dra Wilhelma Hamm'a życie było pracowite i w nim stracili ziemianie austryaccy jednego z niewielu urzędników wyższych, który przy gruntownej wiedzy fachowej posiadał także wysokie wykształcenie ogólne; dziennikarstwo rolnicze niemieckie straciło w nim jednego ze swych najstarszych reprezentantów, my zaś straciliśmy w nim człowieka, który chociaż Niemiec, od czasu swego wstąpienia w służbę austryacką, odznaczał się zawsze życzliwością i dobremi chęciami dla naszej prowincyi.

Część literacka.

Od Redakcyi.

„Gazeta rolnicza" wychodząca od wielu lat w Warszawie, po zreformowaniu się w ostatnich czasach, przyjęła w swój program dążenie: stać się ogniskiem ogólnie naukowem dla rolnictwa wszystkich dzielnic Polski. Dążenie to wszelkiemi siłami popierać nam wypada, wszak rozpowszechnienie wiedzy w jaknajszerszych kołach rolniczych było i jest również zadaniem „Rolnika", organu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego. W przekonaniu zaś, że nam dzisiaj w obec zagrożonych interesów rolniczych w całej niemal Europie, siły nasze skupiać i krzepić należy, a siłą tą w pierwszym rządzie niezawodnie jest wiedza, redakcya „Rolnika", chce się przyczynić do popierania chwalebnych dążności „Gazety rolniczej". — W tym też celu porozumiała się z redakcyą „Gazety rolniczej" i osiągnęła dla członków Towarzystwa rolniczego i prenumeratorów „Rolnika" bardzo znaczne zniżenie ceny prenumeracyjnej, mianowicie za „Gazetę rolniczą" razem z wychodzącym przy niej „Kurierem rolniczym" przeznaczonym do pouczania włościan i niższych oficyalistów, płacić będą rocznie 10 zł. 20 ct. zamiast zwykłej ceny prenumeracyjnej, wynoszącej 18 zł.; zaś półrocznie 5 zł. 10 ct., zamiast 9 zł.

Zapraszając zatem do jaknajżywszego udziału, oznajmiamy, że prenumeratę powyższą przyjmuje księgarnia pp. Gubrynowicz & Schmidt we Lwowie.

Kalendarz rolniczy na rok 1881 wydany staraniem Antoniego Strzeleckiego. Warszawa Skład główny ul. Podwal Nr. 16.

Kalendarz rolniczy, wychodzący już od lat 11, składa się z dwóch części. Część I. oprawna bardzo ozdobnie w angielskie płótno w formie notatkowej obejmuje kalendarz polski, ruski i żydowski z tabelami miesięcznemi, podającemi na każdy dzień miesiąca, południe zegarkowe gdy na kompasie godzina 12, wschód i zachód słońca, długość dnia i tegoż przybytek względnie ubytek; główne jarmarki w cesarstwie rosyjskiem i jarmarki w królestwie polskiem, dalej idzie kalendarz notatkowy (na każdej stronicy dwa dni); ponim zaś różne do zapisywania urządzone tabelki, jak: dzienniczek kasowy, dzienniczek robocizny; tabelkę wysiewu, tabelkę zbioru

zboża i paszy, tabelkę omłotu, rozchód zboża w ziarnie przychód mleka na 4 kwartały Jestto spora książeczka, ułatwiająca swemi tabelkami wszelkie zapisywania, a razem dająca wzór, jak urządzać nagłówki rejestrów gospodarczych. Część II. jest gruby tomik, rozpadający się na trzy oddziały. Pierwszy oddział (stron 344) obejmuje następujące prace: O dzierzawie dóbr ziemskich i umowach dzierzawnych. O praktyce gospodarskiej. Mięszanki Jenssena, wypróbowane na stacyi doświadczalnej w Kiel. Przenośna suszarnie do owoców. O przemyśle rolniczym. Drugi oddział (stron 138) jest pomocniczy, obejmując różne zestawienia i obliczenia gospodarskie jak np. Tabelka służąca do oznaczenia liczby dni zawartych między dwiema datami w roku; tabelka wartości paszy i jej składu chemicznego. Sposób obliczania produkcyi obornika; Waga zwierząt brutto i netto, oraz niektóre uwagi o wołach opasowych; Tablica miąższości walców, służąca do obrachowania drzewa okrągłego i wiele innych, dla gospodarza bardzo cennych zestawień i obliczeń. Oddział trzeci (str. 88) jest informacyjny, obejmując nadzwyczaj liczne ogłoszenia różnych kategoryi.

Kalendarz rolniczy Ant. Strzeleckiego (obiedwie części) kosztują w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie. 2 zł., co jest ceną tak niską, jaką się żaden kalendarz niemiecki podobnego rodzaju poszczycić nie może. Kalendarz ten powinienby u nas mieć większe wzięcie jak kalendarze w innych językach i nie dla nas pisane, a rokrocznie w wielkich ilościach rozkupywane,

Kalendarz dla prawników na rok 1881. Nakładem redakcyi „Przeglądu sądowego i administracyjnego."

Z przyjemnością donostmy, że do innych kalendarzy fachowych polskich przybywa nowy, przeznaczony dla użytku prawników. Pomimo jednak swego specyalnego przeznaczenia kalendarzek ten, wydany ozdobnie w formie i wielkości zwykłych książeczek notatkowych, nadaje się do użytku każdego, gdyż obok zwyczajnych rubryk kalendarzowych zawiera obfitą treść informacyjną, mianowicie: o kolejach żelaznych pocztach i telegrafach, przepisy stęplowe, przegląd wszystkich władz administracyjnych i sądowych, spisy sądów, adwokatów i notaryuszów, wartość kuponów, tablice do obliczania procentów itp. Uwzględniając, że powyższe informacye każdemu przydać się mogą, zalecamy ten kalendarz i gospodarzom wiejskim.

Cena pomimo ozdobnej na wzór wiedeński dokonanej oprawy jest o wiele niższą od ceny podobnych kalendarzy niemieckich, gdyż wynosi tylko 1 złr. 10 ct. w. a.

Wiadomości bieżące.

Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze we Lwowie rozdało w r. 1880 szczepów szlachetnych 6letnich 1100 sztuk następującym Radom szkolnym okręgowym: w Jarosławiu 200 szt., w Tarnopolu 100 szt., w Stryju 150 szt., w Przemyślu 100 szt., w Husiatynie 150 szt., w Czortkowie 10 szt., w Rzeszowie 100 szt., w Złoczowie 50 szt., we Lwowie 100 szt., szkole w Winnikach 10 szt., p. Baranieckiemu dla gmin Powitna i Malczyce 40 szt.; nadto szkołom ludowym i członkom udzieliło bezpłatnie nasion rozmaitych wartości 222 zł., skutkiem czego przyznał Komitet Tow. gosp. galic. temuż Towarzystwu zasiłek w kwocie 200 zł. w. a.

Wycieczka naukowa z Puław. Studenci instytutu rolniczo-leśnego w Puławach, korzystając z kilku dni świątecznych, puścili się niedawno temu pod wodzą profesorów Berdau, Ciechockiego, Krasuskiego i Krauzego na wycieczkę techniczno-przyrodniczo-leśniczą. Studenci oddziału rolnego zwiedzali cukrownie w Józefowie pod Pruszkowem, studenci zaś oddziału leśnego warszawski gabinet zoologiczny, w którym udzielał im stosownych objaśnień prof. Wałecki. Następnie udali się studenci obu oddziałów do dóbr Kroczewo, w gubernii Płockiej, będących własnością p. Czarnowskiego, dla poznania tamtejszej gorzelni, browaru i laaów, w których oddawna jest prowadzone gospodarstwo przemysłowe, połączone z eksploatacyą rolną i zastosowane sztuczne zadrzewianie wycinanych przestrzeni przez siew i sadzenie. Prócz tego zwiedzono także tartak parowy, magazyny drzewne i warsztaty stolarskie i stelmachskie w znanych tutejszych zakładach Lilpopa, Rau'a i Loewensteina. Zwierzchność instytututu słusznie postępuje, urządzając często wycieczki tego rodzaju. Pożytek wycieczek takich uznano już od lat wielu za granicą, odbywają się one do punktów dalej odległych, bez uwagi na większe koszta, jakich rzecz ta wymaga. Uznania godne jest także postąpienie dróg żelaznych: Warszawsko-Wiedeńskiej i Nadwiślańskiej, które udzielając studentom bezpłatne bilety jazdy, wycieczki te umożliwiają. (Ziemianin 49).

Rozmaitości.

Sprzedaż Shorthornów w Anglii w r. 1879. „Milchzeitung" podaje na podstawie sprawozdania głównego aukcyonarza Shorthornów, pana Thorton, że w roku przeszłym sprzedano w Anglii przy 50 publicznych sprzedażach (licytacyach dobrowolnych czyli aukcyach) 2354 sztuk bydła rasy Shorthorn za sumę 112966 funt szterl. 16 sh. (przeszło 1130000 zł. srebrem), Wywóz był do Australii, Nowej Zeelandyi, Buenos-Ayres, Kanady, Francyi i Niemiec.

Handel jajami w Berlinie. Berlin konsumuje sam bardzo wiele jaj, a jeszcze więcej wyprowadza do Hamburga lub wprost do Anglii. Dowóz w r. 1879 wynosił podług oceny izby kupieckiej berlińskiej 25.000 beczek po 40 do 50 kóp (średnio przeszło milión kóp) i 50000 skrzyń po 24 kóp (1200000 kóp.) Jaja dowożą głównie z Galicyi, z Poznańskiego, z Królestwa polskiego, ze Szląska i z Rossyi.

Wędrowne chwasty. W obrębie miasta Brunświku wystąpiła Żółtlica drobnokwiatowa (Galinsoga parviflora Cav.) takiemi masami jako chwast ogrodowy i polny na wszystkich dobrych glebach, że magistrat rzeczonego miasta zobowiązuje osobną klauzulą dzierżawców miejskich obszarów do tępienia tego chwastu, uchwałą zaś osobną nakazał tępienie go na wszystkich w obrębie miasta leżących gruntach, zagrażając karami w razie niedopełnienia nakazu. Żółtlica jest rośliną południowo amerykańską, o której obecności w Europie wzmiankowano poraz pierwszy w r. 1796. Początkowo w botanicznych ogrodach hodowana przeniosła się na zwykłe ogrody i pola we Francyi, zkąd podczas wojen napoleońskich dostała się do Niemiec (ztąd nazwa Franzosenkraut), z Niemiec zaś do nas. W roku 1860 zobaczyłem ją po raz pierwszy we Lwowie, gdzie się z czasem stała chwastem ogrodowym, w bieżącym zaś roku ani jednego okazu nie widziałem u siebie w ogrodzie, gdzie mi jeszcze w r. 1878 dosyć nadokuczała. Czy ją może zimne słoty przeszłego roku zniszczyły?

W. T.

Towarzystwo

wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych w Galicyi.

W sprawie Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych.

Zdawać się może niejednemu, że położenie oficyalistów prywatnych jest kwestyą wyłącznie ich samych obchodzącą, tym czasem tak nie jest — jestto kwestya pośrednio ogół dotykająca. Los ogromnego zastępu oficyalistów prywatnych w kraju jak nasz rolniczym, położenie ich w naszem społeczeństwie, jest tego rodzaju, że wszędzie i na każdem polu narodowej pracy odbrzmiewa i niestety, zaczyna odbrzmiewać niezgodnie przykrą dyssonancyą. Inaczej być nie może.

Postęp w gronie oficyalistów prywatnych, każde podniesienie poziomu ich wykształcenia oddziaływa natychmiast na rozwój gospodarstwa wiejskiego nie tylko na obszarash wielkiej posiadłości, ale także oddziaływa i na małe włościanskie gospodarstwa, których właściciele, jak doświadczenie uczy, idą tuż w ślady za gospodarczą rutyną przyjętą w wielkich posiadłościach. A przecież wszelki postęp o ile jest skutkiem wykształcenia, o tyleż znów to ostatnie wprost zależy od materyalnego bytu oficyalistów prywatnych, będąc jedną, a nie mało ważną z owych pierwszych przyczyn, które działają na stan rolnictwa w całym kraju, a że stan ten obchodzić powinien zarówno wszystkich obywateli krajn, bez względu na ich zatrudnienie, to przecież nie ulega żadnej wątpliwości.

Ale na tem nie koniec. Jest inny jeszcze powód, gwoli którego położenie oficyalistów prywatnych żywo powinno obchodzić nasze społeczeństwo. Bo oni to, jako ludzie przeważnie żonaci, a nawet nader często obdarzeni licznemi rodzinami, tworzą kontyngens nędzarzy, tworzą słowem to, co się nazywa proletaryatem mniej lub więcej wykształconym, który z natury swej jest zawsze niespokojnym, zawsze skłonnym do społecznych przewrotów, zawsze pochopnym do wyznawania błędnych socyalnych teoryj. Kiedy pomyślę jaką odrobiną, już nie ofiarności, ale pracy w dobrze zrozumianym interesie własnym społeczeństwo może uniknąć złych skutków objawu, że dzieci oficyalistów prywatnych tak łacno, tak niemal nieuniknienie skazane są na adeptów socyalizmu i komunizmu; kiedy zastanowię się jak prostemi środkami można polepszyć byt oficyalistów prywatnych, to zgroza mię przejmuje na widok obojętności społeczeństwa dla tej kwestyi.

Oficyaliści prywatni tworzą stowarzyszenie, na którego czele stoi mąż wysokich zalet umysłu i serca, wielkiego poważania w kraju i ogromnej pracy; dziedzic jednego z najpiękniejszych nazwisk w Polsce Stefan hr Zamojski. Stowarzyszenie to rządzi się wedle statutu, wskazującego wyraźnie, iż popierać może tylko moralnych i odpowiednio wykształconych członków swoich, jak tego dowodem §. 23. statutu, opiewający: Moralne życie i czynna służba oficyalisty prywatnago są warunkami nietylko przyjęcia do Towarzystwa, ale też należenia do niego i korzystania z jego dobrodziejstw. Dla tego Wydział centralny na wniosek dotyczącego Wydziału powiatowego może orzec wykluczenie z Towarzystwa każdego członka, który

1. Za czyn karygodny został przez sąd karny za winnego uznany;

2. wskutek nałogowego pijaństwa, lub nierzetelności in nego większego przewinienia służbowego utracił miejsce i jeżeli powód oddalenia ze służby jest uzasadnionym;

3. będąc w jakibądź sposób, będąc przypuszczonym do administracyi wewnętrznej Towarzystwa, ze złą wolą lub przez niedbalstwo w wyższym stopniu zawinił i Towarzystwo na szkodę naraził".

Zdawałoby się zatem, że to Stowarzyszenie jest w stanie okazywać dobrodziejstwo, które przyrzeka, że jeżeli nie radykalną to choć w części przynosi ulgę położeniu oficyalistów i rzeczywiście mogłoby przynosić tę ulgę, mogłoby okazywać te dobrodziejstwa, gdyby miało należny mu wpływ u właścicieli większych posiadłości ziemskich i gdyby mogło okryć swym płaszczem najbiedniejszych oficyalistów prywatnych, których jest najwięcej. Jest właśnie przeciwnie. Często niestety, bardzo często się zdarza, że właściciel posiadłości ziemskiej dla źle zrozumianej godności swej, żeby ze swym oficyalistą nie zasiadać razem w komitecie Towarzystwa, nie zapisuje się do niego, a jakby wstręt czując do jego członków, woli mieć żyda oficyalistę, jak protegowanego przez Towarzystwa. Z drugiej zaś strony, najbiedniejsi oficyaliści nie są członkami Towarzystwa bo nie mają środków na niezbędne acz barozo małe wydatki, połączone z należeniem do Towarzystwa.

W sprawozdaniach z posiedzeń Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych wyczytamożna, iż do biura stręczeń tego Towarzystwa w ogóle bardzo mało zgłasza się właścicieli poszukujących oficyalistów a w szczególności poszukują tylko nie żonatych. Ale cóż się ma stać z oficyalistami żonatymi, czy ci ostatni mają pozostać w nędzy? Mnie się zdaje, że z jednej strony każdy prawie żonaty oficyalista posiadający rodzinę, dla której musi szukać utrzymania będzie wypełniać swoje obowiązki należycie, z drugiej zaś strony pod względem moralności między ludem wiejskim, z którym się styka bezpośrednio, szerzyć będzie dobry przykład i zachętę do życia rodzinnego.

Żeby zatem rozszerzyć zakres działalności Towarzystwa i wprowadzić je na tory praktyczne, odpowiednie założonemu celowi, trzeba jedynie;

aby opinia publiczna całą swoją presyą wykazała właścicielom ziemskim konieczność moralnego popierania celów Towarzystwa przez przyjmowanie do służby tylko jego członków; i

aby płaca najgorzej uposażonych oficyalistów była powiększoną podaj o tyle lylko, ile wynoszą roczne wydatki, połączone z należeniem do Towarzystwa.

Nie sądzę, żeby, te wymagania były wygórowane, a ufny w pięknej tradycyi o stosunkach nie tak jeszcze dawno łączących naszych panów z ich podwładnymi, mamy nadzieję, iż dzisiejsi właściciele ziemscy nie upatrzą w tych wymaganiach czegoś takiego, coby ubliżało ich honorowi lub niezależności zdania.

Z pod Ulanowa.

Leon Pankiewicz,
oficyalista prywatny i członek
Towarzystwa ofic. pryw.

W y c i ą g z p r o t o k o ł u Walnego zgromadzenia członów Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych kddziału tarnopolskiego odbytego dnia 21. listopada r. b. O Sali Rady powiatowej w Tarnopolu.

Przewodniczący p. Władysław Woroszyński zagaił posiedzenie odczytaniem protokołu z ostatniego posiedzenia sprawozdania z czynności Wydziału powiatowego. Następnie wydelegowana z trzech członków rzeczywistych komissya do

sprawdzenia rachunków, znalazłszy takowe we wzorowym porządku, wniosła by zgromadzenie udzieliło Wydziałowi powiatowemu absolutoryum. Uchwała zapadła wedle wniosku.

Wedle sprawozdania oddział liczy 38 członków z wkładką 456 złr. stan funduszu powiatowego na zapomogi doraźne wynosi 155 złr. 19 ct. w. a. Po odczytaniu jeszcze okolników Wydziału centralnego i załatwieniu pomniejszych spraw administracyjnych zarządzono Wybór delegata i tegoż zastępcy do Rady nadzorczej, ktory odbył się głosowaniem za pomocą kartek. Delegatem wybrany 18 głosami p. Władysław Woroszyński, zaś zastępcą p. Piotr Sieciński 15 głosami.

Stypendyum im. Hipolita Stupnickiego. Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych w uznaniu zasług ś. p. Hipolita Stupnickiego około rozwoju instytucyi, wzięło inicyatywę w utworzeniu stypendyum im. Stupnickiego przeznaczonego dla syna oficyalisty prywatnego kształcącego się w zakładach agronomicznych lub szkołach gospodarstwa lasowego. Po uzyskaniu zezwolenia c. k. Namiestnictwa na zbieranie składek, złożyło Towarzystwo (Rada nadzorcza) 100 zł.; ze składek zaś w powiecie Nisko wpłynęło 21 zł. 50 ct. Tę kwotę złożyli:

		zł.	ct.
Fundusz zapogi doraźnej (powiatowy)		15 zł.	— ct.
Przewodniczący Tow. w pow. Wny	Lewieński	2 „	— „
Członkowie rzeczywiści:	Gawroński	1 „	— „
	Pankiewicz	1 „	— „
	Osadziński	1 „	— „
	Fiala	1 „	— „
	Zalewski	— „	50 „

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki. **Nakładem Redakcyi.**

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza.